

Ruiny zamku Karpień

dr Karl Wehse

1883

Spis treści

Przedmowa	1
Droga na „Karpień”	3
Pradzieje	3
Stosunki polityczne	5
Wielkość państwa Karpińskiego	7
Górnictwo w państwie	9
Właściciele państwa i zamku	11
Ród von Glubos (Glaubitz)	13
Zniszczenie zamku	17
Późniejsze stosunki własnościowe	21
Dobra rycerskie i sędziowskie	21
Wsie	26
Źródła mineralne w Łądku	28
Ruina	29
Przeznaczenie zamku	30
Wykopaliska przy ruinie	34
Znaleziska	37
Podania	39
Uzupełnienie (do strony 8)	40

Przedmowa

Prowadzone od zeszłego roku wykopaliska przy ruinie Karpenstein ożywiły wspomnienia o zamku i tym samym pragnienie, by móc lepiej odróżnić to, co prawdziwe, od tego, co fałszywe w przekazach dotyczących Karpensteinu. Zwłaszcza kuracjusze z Łądku i inni przybysze, którzy odwiedzają ruinę, chętnie dowiedzą się czegoś dokładniejszego i wiarygodnego o ruinie i dawnym zamku. Dlatego podjąłem próbę sięgnięcia w przeszłość państwa Karpińskiego, aby ustalić pewne fakty i odrzucić błędy oraz nieprawdy utrwalonej tradycji. W ten sposób powstały następujące karty. Niestety dawne źródła stały się bardzo skąpe, toteż niektóre części obrazu w obrębie przyjętych ram pozostały puste lub niedokończone. Przedstawiam jednak to, co na razie zdołałem opracować.

Rękopiśmienna część archiwum magistratu tutejszego miasta, rękopiśmienne zapiski Köglera (1806) i pewnego obywatela Łądku (1809) oraz notatki innych osób dostarczyły mi cennego materiału. Z drukowanych źródeł wykorzystałem w szczególności następujące:

1. „Kroniki hrabstwa kłodzkiego” Köglera i „Miscellanea kłodzkie”;
2. von Hochberg, „Kreis Habelschwerdt”, 1869;
3. Scholz, „Kwartalnik historii i krajoznawstwa hrabstwa kłodzkiego”, 1881–83;
4. von Wiese, „Wolni sędziowie hrabstwa kłodzkiego”, 1879;
5. Schiffus, „Kronika śląska”, 1625;
6. Aelurius, „Kronika kłodzka”, 1625;

7. Hayek-Sandel, „Kronika czeska”, 1697;
8. Müller, „Obrazy ojczyste”, 1844;
9. Grünhagen i Markgraf, „Dokumenty lenne i własnościowe Śląska”, t. II, 1883;
10. Grünhagen, „Czasopismo Towarzystwa Historii i Starożytności Śląska”, t. XIII, XIV, XV (1876–80);
11. hrabia Stillfried-Rattonitz, „Przyczynki do historii śląskiej szlachty”, t. II, 1864;
12. Schultz i Pfothenhauer, „Śląskie pieczęcie do roku 1300”, 1871 i 1879;
13. Pfothenhauer, „Dokumenty klasztoru w Kamieńcu”, 1881;
14. Klose, „Udokumentowana historia Wrocławia”, t. II, cz. 2, 1783;
15. Zimmermann, „Przyczynki do opisu Śląska”, t. IX, 1789;
16. Schneider, „Historia miasta Paczków”, 1843;
17. Heintze, „Wiadomości o mieście Reichenstein (Złoty Stok)”, 1817;
18. Kopiek, „Regesty miasta Paczków”.

Rzeczowego określenia znalezisk dokonał pan dyrektor dr Luchs we Wrocławiu, częściowo (monety) także baron H. von Saurma-Jeltsch.

Z końcem państwa Karpińskiego nie opuściłem jeszcze jego obszaru, ponieważ znajomość dalszych losów poszczególnych jego części aż po czasy dzisiejsze będzie dla wielu mile widziana. Równie chętnie przybysze skorzystają z dołączonego szkicu planu ruin, aby łatwiej uprzytomnić sobie układ przestronny zamku; szkic ten ma być później, w miarę postępu wykopalisk, uzupełniany.

Pierwsze koszty wykopalisk zostały pokryte z datków swobodnego zrzeszenia przyjaciół przedsięwzięcia. Wkrótce napłynęły składki tutejszej sekcji Glatzer Gebirgsverein za zgodą jego zarządu centralnego, a od bieżącego roku niemal wszystkie środki z kasy tutejszego Towarzystwa Upiększania (Verschönerungsverein) przeznaczono na to przedsięwzięcie; obok tego nie zabrakło dalszych prywatnych datków miejscowych zwolenników wykopalisk oraz kuracjuszy.

Łączę z tym w tym miejscu życzenie, aby i w przyszłości kierownikom wykopalisk nie zabrakło takiej materialnej pomocy. Byłoby pod wieloma względami godne ubolewania, gdyby rozpoczęte nie bez rozmaitych szczególnych trudów prace wykopaliskowe miały doznać zahamowania lub przerwy z powodu braku stałych środków pieniężnych, skoro dotąd przyniosły wyniki, które – zważywszy głębokie zniszczenie zamku – można nazwać zadowalającymi.

Wyrażając niniejszym serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przez udostępnienie, przekazanie i ogłoszenie materiałów przyczynili się do powstania niniejszej pracy, proszę, by w celu wypełnienia luk lub sprostowania ewentualnych błędów zechciano mnie powiadomić o odpowiednich źródłach.

O ile niniejsza książeczka miałaby być traktowana jako przewodnik po tutejszej okolicy, można ją uważać za dodatek do „Najnowsze przewodnika po wschodniej części hrabstwa kłodzkiego (Łądek i okolica)”, wydanego przez sekcję łądecką Glatzer Gebirgsverein, który z kolei w wielu względach stanowi pożyteczne uzupełnienie niniejszej pracy. Kto bowiem chce dokładnie i wiarygodnie wiedzieć o odległościach poszczególnych dolin, gór i miejscowości na obszarze dawnego państwa Karpińskiego, o drogach do nich i najcenniejszych punktach widokowych, o liczbie mieszkańców itp., nie obejdzie się bez owego najnowszego przewodnika. Polecam go więc jak najusilniej, ponieważ w następujących kartach takie stosunki nie są poruszane.

Łądek-Zdrój, 6 lipca 1883.

dr Karl Wehse.

Komentarz:

W przedmowie występuje sporo skrótów i dawnej ortografii (np. „Glaß” = Glatz, „f” jako dawne „s”). Zmodernizowałem zapisy nazw dzieł zgodnie z listą użytkownika. Niektóre liczby tomów/części (np. „Ul, 2”) są lekko zniekształcone przez OCR – pozostawiłem je w formie najbardziej prawdopodobnej, bez dopisywania domysłów.

Droga na „Karpień”

Między Łądkiem-Zdrojem a pobliską granicą państwa austriackiego, mianowicie na wschód od Łądka, leży w wysokiej, cichej, lasem otoczonej dolinie wieś Karpień. Od uzdrowiska oddzielają ją dwie góry: Trojak i Ringelstein, na których zachodnich stokach dolinnych i naprzeciw nich rozciąga się dzielnica zdrojowa. Pierwsza z nich łączy się ku południu z drugą siodłowatym obniżeniem i tworzy z nią ku zachodowi opadające zagłębienie dolinne, które u swego otwartego wylotu obejmuje „Leśną Świątynię”.

Jeśli od Georgen-Bad w Łądku wyjdzie się górną drogą prowadzącą do „Leśnej Świątyni” i przed placem „Eichhorn-Platz” skreśli się prosto w las, a następnie będzie się szło leśną drogą w górę tą dolinną niecką, wzdłuż kamieni z bieżącymi numerami, to po wędrówce trwającej 50–60 minut i po wzniesieniu się o prawie 300 metrów ponad uzdrowisko dochodzi się przy kamieniu nr 17 do miejsca, które stanowi środek przedstawienia niniejszych kart.

Tutaj wystają dziś niskie mury z bogato zadrzewionego leśnego podłoża jako znaki dawnej ruiny, której nazwa niegdyś oznaczała nie tylko zamek, lecz także rozległe i poważane państwo stanowe oraz okręg administracyjny. Ponadto od czasu budowy zamku aż po dziś skalisty występ górski, na którym leży ruina, nazywany jest „Karpensteinem”; mieszkańcy wsi Karpień nazywają to miejsce do dziś „Zamkiem”.

Ruina stoi bezpośrednio na granicy gruntów tejże wsi, liczącej 26 numerów domów, na własności miasta Łądek, na wysokości około 700 m n.p.m., na wschodnim, stromo ku wsi opadającym ramieniu długiego ze wschodu na zachód Ringelsteinu, który na swym grzbiecie nosi punkty widokowe: Skałę Hohenzollernów, Skałę Achillesa, Schollenstein i „Max’ Ruh” i którego zachodni grzbiet łagodnie kończy się we wsi Stójków przy „Waldschlüssel”.

Na Karpenstein można wejść także od Trojaka, od wsi Karpień, z wymienionych punktów widokowych grzbietu Ringelsteinu oraz od „Leśnej Świątyni”; opisana wyżej droga jest najkrótsza z uzdrowiska.

Komentarz:

Nazwy punktów widokowych (Hohenzollern-Fels, Achilles-Fels, Schollenstein, Max’ Ruh) pozostawiłem w formie mieszanej: oryginalna nazwa + polski opis, bo nie mają utrwalonych polskich odpowiedników. „Karpenstein” jako wieś oddaję jako Karpień, zgodnie z listą miejscowości.

Pradzieje

Zamek i państwo Karpieńskie mają wspólną historię. Równocześnie z państwem wzniesiono zamek, który był jego umocnioną siedzibą urzędową, a wraz ze zniszczeniem zamku rozpadło się państwo.

Pytanie o ich dzieje prowadzi nas zatem wstecz przed połowę XV wieku. To, co z tamtego czasu o obu zostało nam wiarygodnie przekazane, obejmuje okres około 150 lat, rozpoczynający się w XIV wieku i w niniejszym opracowaniu zajmujący nas głównie. Ponieważ okres ten leży daleko wstecz, a stosunki ówczesnych państw stanowych były swoiste i odmienne od dzisiejszych podobnych dóbr ziemskich, konieczne jest najpierw rzucić okiem na ówczesne ogólne stosunki Ziemi Kłodzkiej.

Ta ziemia została później, podobnie jak Śląsk i Morawy, zabudowana osadami i zaludniona od strony Czech, gdy wędrówki ludów około połowy minionego tysiąclecia ustały w środkowej Europie. Pierwszymi osiadłymi mieszkańcami Ziemi Kłodzkiej byli Czesi. Kiedy Niemcy po raz pierwszy się tu osiedlili, nie da się dokładnie ustalić, ale ich napływ rozpoczął się z wielkim prawdopodobieństwem już około roku 1200, tak że wówczas ludność nie siedziała już tylko w dolinie Nysy i Bystrzycy, które jako

pierwsze zostały zagospodarowane, lecz rozprzestrzeniła się także wzdłuż Białej Łądeckiej, Ścinawki i innych dopływów Nysy. Poza dolinę Nysy i Bystrzycy Czesi osiedlali się bardzo mało, a w same góry w ogóle nie wchodził na stałe, ponieważ zostali tam wyprzedzeni przez Niemców, których czescy władcy XIII wieku, a następnie szczególnie król Jan Luksemburski (1310–1346), chętnie ściągali do Królestwa Czech, a zwłaszcza do Ziemi Kłodzkiej, i którym sprzyjali. Za panowania króla Jana język czeski niemal całkowicie wyszedł z użycia w tej ziemi, a nawet w dokumentach publicznych zaczęto używać zamiast łaciny języka niemieckiego.

Napływ od strony Czech był jednak łatwy i właściwie tylko stamtąd możliwy, ponieważ Ziemia Kłodzka w granicach dzisiejszego hrabstwa kłodzkiego od zawsze, odkąd tylko została włączona do jakiejś struktury państwowej, należała do księstwa, a od roku 1199 do Królestwa Czech (aż do 1742), podczas gdy dzisiejszy Śląsk aż do XII wieku był prowincją Królestwa Polskiego. Dopiero gdy wraz z powstaniem śląskich księstw w roku 1163 powstała między tymi krajami przegroda, która położyła kres ciągłym walkom obu sąsiednich państw i związanym z tym spustoszeniom, zaludnienie Ziemi Kłodzkiej zaczęło postępować tym szybciej.

Już w XIII wieku dolina Białej Łądeckiej była daleko w górę zabudowana osadami i znajdujemy Trzebieszowice (Cunchouis villa, Cunzonis villa, Kunczindorf) już w roku 1269, a Skrzynkę (Srokkferi, Srekrsdorf, Schreersdorf, zwane też Grund, w łacińskich dokumentach Convalles fundi lub Grund) w roku 1325 jako wsie parafialne, Goszów (Gumprechtsdorf) zaś w roku 1337. I gdyby nawet Stronie Śląskie (Zeidenberk, Sidenberg, Seydenberch) nie było wyraźnie wspomniane już w roku 1344, można by przyjąć, że powstało w tym samym czasie co Skrzynka i Goszów, jeśli nie wcześniej, ponieważ jego dolne grunty leżą w przemieszaniu z gruntami tych dwóch wsi. Nazwą „Grund” (lub Grundt) określano wówczas i później wprawdzie przede wszystkim wieś Skrzynka, ale nie tylko ją – cała dolina, w której leżą Skrzynka, Stronie Śląskie, Goszów i Stary Gersdorf, nazywała się „Gruntem”. Jeszcze 31 marca 1618 r. katolicki proboszcz w Skrzynce, Andreas Schwartz, pisze do ewangelickiego kaznodziei Tobiasza w Łądku jako „proboszcz w Gruncie i Winkeldorfie”. Dlatego wsie te do dziś nazywane są przez lud „wsiami gruntowymi”.

Wieś Thalheim (Tolheim, Thalheimb) istniała już długo przed rokiem 1300. W tym czasie istniało już bowiem miasteczko Łądek, a zostało ono zbudowane na łące wsi Thalheim, zatem Thalheim jest starszy niż Łądek. Łądek nie był jednak wówczas nowy, lecz z pewnością osiągnął już pewne znaczenie, skoro król Jan Luksemburski w roku 1336 przekazał szlachcie ziemskiej Ziemi Kłodzkiej prawo patronatu kościelnego, zastrzegając je sobie tylko w odniesieniu do miast Kłodzko, Bystrzyca Kłodzka, Radków i Łądek.

O innych miejscowościach państwa Karpińskiego wiadomo, że Winkeldorf (Winklersdorf, Winklendorf) był w roku 1364, a Konradów (Conradi villa, Kunradswald, Cunertswalde) w roku 1384 już wsiami parafialnymi, Marcinków (Merbotindorf) istniał około roku 1353, a Lutynia około 1300.

Przykłady te dowodzą ponadto nie tylko, że już w XIV wieku istniały w tutejszej okolicy dobrze zorganizowane wspólnoty wiejskie i parafialne, lecz także że miejscowości zostały założone lub rozbudowane „w ogólności” przez Niemców. Zwykle wsie Ziemi Kłodzkiej pochodzenia niemieckiego nazywano od głównego przedsiębiorcy przy ich zakładaniu (sołtysa).

Cała dolina Białej Łądeckiej, nad której górnym odcinkiem rozciągało się państwo Karpińskie, od ujścia rzeki do Nysy w Pilczu (Pilneze), wsi pochodzenia czeskiego, aż po jej źródła, wykazuje wyłącznie miejscowości, które zawsze nosiły niemieckie nazwy. Tylko w przypadku trzech wsi w bocznych dolinach Białej – Morawy (Mora, Moraw), Kamienicy (Kaminice) i Lutyni (Luczyn, Lueczyn, Luthin, Lutein, Lautten) – mam wątpliwości, czy przypisać im czysto niemieckie pochodzenie; ich dawne, tj. słowiańskie nazwy, jak i położenie blisko granicy morawskiej i austriacko-śląskiej, niegdyś słowiańskiej, pozwalają przyjąć, że pierwsi osadnicy przybyli tam zza tej granicy i należeli do plemienia słowiańskiego. Jednak rozwój tych osad w zorganizowane wspólnoty, względnie ich lokacja na prawie i przywilejach udzielanych niemieckim osadnikom i przedsiębiorcom zakładania wsi, zawdzięczają z pewnością Niemcom.

Z wyjątkiem tych trzech wsi ze wszystkich części państwa Karpińskiego dotarły do nas wyłącznie niemieckie nazwy miejscowości. Również jako nazwa samego państwa i jego zamku znana jest tylko niemiecka nazwa Karpenstein.

Skoro zatem nie ulega wątpliwości, że państwo to miało od zawsze w ogólności tylko niemieckich osiadłych poddanych, to czas jego powstania i budowy zamku trudno przesunąć przed rok 1200; z całą pewnością jednak oba istniały już kilka dziesięcioleci przed rokiem 1300. Brak wiadomości uniemożliwia dokładniejsze określenie czasu ich powstania i w tym względzie, poza powyższą przesłanką, jesteśmy zdani na analizę formy budowlanej zamku oraz uwzględnienie rozwoju politycznego Ziemi Kłodzkiej na zewnątrz i wewnątrz w XIV wieku.

Komentarz:

W tym rozdziale wiele nazw wsi występuje w licznych wariantach łacińskich i zniekształconych (OCR). Tłumacząc, opierałem się na liście użytkownika (np. Cunchouis villa = Trzebieszowice, Schreindorf = Skrzyńka, Zeidenberk = Stronie Śląskie). Tam, gdzie forma jest bardzo zniekształcona (np. „Srokkferi”), przyjąłem, że chodzi o Skrzyńkę, zgodnie z kontekstem i dalszymi wyjaśnieniami autora.

Stosunki polityczne

Prowincja kłodzka, jak nazywano Ziemię Kłodzką w jej politycznym stosunku do Królestwa Czech, i która dopiero 24 czerwca 1459 r. przez króla Jerzego z Podiebradów została podniesiona do samodzielnego hrabstwa pod zwierzchnictwem czeskim, nie była w XIV wieku, podobnie jak wcześniej, ściśle złączona z resztą kraju, lecz miała własną konstytucję, osobne prawo lenne i ziemskie, osobne sejmy krajowe i osobne stany krajowe. Te odrębności mogły się wykształcić wskutek odosobnionego położenia tej ziemi w górach oraz wskutek naporu żywiołu niemieckiego i niemieckiej koncepcji prawa, wnoszonych przez niemieckich osadników, którzy korzystali ze szczególnych praw.

Trzy stany krajowe składały się z: 1) panów, 2) rycerzy, 3) wójtów w miastach i właścicieli dóbr sędziowskich; tych ostatnich nazywano krótko sędziami, później wolnymi sędziami.

Najwyższa władza zwierzchnia w kraju spoczywała w czasach czeskich w kasztelanie zamku w Kłodzku, następnie w burgrabim, a od połowy XIV wieku w staroście kłodzkim jako namiestniku króla Czech. Do starosty był przydzielony przez króla urzędnik zarządzający, a wszystkie władze i urzędy publiczne kraju były mu podporządkowane. Nawet w czasach, gdy kraj miał własnych posiadaczy na mocy nadania lennego, sprzedaży lub zastawu, godność starosty utrzymywała się nadal, gdyż właściciel, jeśli nie rządził sam, mianował starostę, a w przeciwnym razie podstarościego. Ten nie był już bezpośrednim przedstawicielem i pełnomocnikiem czeskiego władcy, który przez takie zmiany własności nigdy nie zrzekał się ani nie tracił swego zwierzchnictwa nad Ziemią Kłodzką, ale mimo to był najwyższym urzędnikiem w kraju. Sprawy apelacyjne rozstrzygała królewska izba apelacyjna na zamku praskim.

Pomimo tej centralnej instancji wymiar sprawiedliwości, ogólna administracja policyjna i gminna nie były w kraju jednolite i równomiernie rozdzielone. Jak niemal każde miasto, tak każdy stan, każdy okręg miał własne udokumentowane prawa, wolności i świadczenia, których niestałość była jeszcze bardziej potęgowana przez częste zmiany właścicieli i użytkowników kraju w średniowieczu.

Osadnicy, zarówno stanowi, jak i poddani – ci ostatni w odróżnieniu od czeskich poddanych w Czechach, którzy byli ludźmi niewolnymi – swobodnie dysponowali swą własnością, ale zależnie od przynależności stanowej i sposobu nabycia dóbr byli zobowiązani wobec władcy krajowego i pana gruntowego do osobistych świadczeń wojennych i pokojowych, do służby konnej i pieszej, do czynszów dziedzicznych i danin.

Mieszkańcy części kraju niepodlegającej poszczególnym państwom stanowym podlegali różnym sądom

w zależności od stanu i narodowości. Wyższą jurysdykcję nad ludnością niemiecką i czeską, z wyjątkiem szlachty, sprawował w imieniu właściciela kraju sąd ziemski w Kłodzku, niższą nad ludnością czeską – sąd grodzki tamże. Tam, gdzie mieszkali Niemcy, niższa jurysdykcja i władza policyjna w miastach spoczywała w rękach wójtów, a na wsiach z gospodarstwem sędziowskim – w rękach sędziego lub wyznaczonego przez niego zastępcy (sołtysa); w innych wsiach – w rękach zarządcy sądowego mianowanego przez pana gruntowego lub urząd w Kłodzku. Miasta nabywały stopniowo przez kupno dziedziczne wójtostwo, a wraz z nim niższą jurysdykcję w obrębie miasta, a później także wyższą.

Szlachta miała swój sąd we wszystkich sprawach dotyczących życia, czci i majątku przed burgrabią i sądem lennym w Kłodzku, złożonym z wybranego spośród siebie kolegium. Wójtowie, sędziowie i sołtysi podlegali we wszystkich swych sprawach prawnych sądowi sędziowskiemu w Kłodzku, złożonemu z sędziego ziemskiego i ławników miasta Kłodzka. Sędziowie byli niezależni od szlachty i państwa gruntowego, gdyż dobra sędziowskie miały prawa dominialne. Tworzyli między sobą związek stanowy, tzw. związek sędziowski, o ile ich dobra nie należały do jakiegoś państwa stanowego, z czteroosobowym zarządem (tzw. „viertelsleute”), który reprezentował związek na zewnątrz i strzegł jego praw.

Wielkie państwa stanowe posiadały własny wymiar sprawiedliwości, a ich właściciele lub burgrabiowie wykonywali wyższą jurysdykcję nad wszystkimi poddanymi na wsiach i nad miastami swego obszaru, o ile szczególne przywileje nie wprowadzały zmian w tych ostatnich.

W XIV wieku prowincja kłodzka była podzielona:

- a) na okręgi sądowe trzech miast: Kłodzka, Bystrzycy Kłodzkiej i Radkowa oraz
- b) na państwa stanowe: Międzylesie, Schnallenstein (Slensteyn, Snelsteyn, Snellinstein, Schnellenstein) z rycerską siedzibą Wilkanów (Weltflin villa, Wolvilsdorf), Nowa Ruda (Neyenrod, Nowinrode, Neuenrode) i Karpenstein.

Państwo stanowe Homole (Hummel, Lanfritt, Landsfried) nie należało wówczas do Ziemi Kłodzkiej, dlatego stosunki jego obszaru, rozciągającego się od Szczelińca Wielkiego po Seefelder i od granicy Szczytnej po granicę państwa Nachod, nie będą tu omawiane.

Państwa stanowe były nadawane przez króla Czech wasalom w lenno, zastawiane innym wraz z całą Ziemią Kłodzką lub oddawane w użytkowanie i wracały do władcy krajowego po wygaśnięciu uprawnień dziedziców lenna, z powodu złamania przysięgi lennej przez lennika lub przez wykup zastawu.

Wspomniane trzy miasta zarządzały swymi sprawami gminnymi samodzielnie; przy czym należy zaznaczyć, że Bystrzyca Kłodzka otrzymała pełne prawo miejskie na ówczesną modłę, jakie Kłodzko posiadało już od dawna, w roku 1319, a Radków tę samodzielność dopiero w roku 1418. W zakresie wyższej jurysdykcji i nadzoru administracyjnego (np. wybór ławników) podlegały sądowi ziemskiemu i burgrabiemu, względnie staroście kłodzkiemu.

W ich okręgach leżało wiele mniejszych dóbr dominialnych z prawami dominialnymi, siedziby rycerskie – niemal w każdej wsi jedna – lub jedno gospodarstwo sędziowskie.

Spośród innych miast kraju Międzylesie i Nowa Ruda należały do państw stanowych o tych samych nazwach, a Łądek do państwa Karpińskiego. Bolesławów jeszcze nie istniał, a Duszniki i Lewin Kłodzki leżały poza zakresem urzędu kłodzkiego, gdyż należały do państwa Homole. Swoimi węższymi sprawami gminnymi zarządzały samodzielnie przez radę (ławników) zgodnie z przywilejami, w pozostałym zaś były zależne od państwa stanowego jako władzy gruntowej.

Wielkie państwa stanowe Ziemi Kłodzkiej zajmowały w XIV wieku następujące obszary: Międzylesie – wschodnią część, a Schnallenstein – zachodnią część południowej krawędzi ziemi, o ile nie należała ona do okręgu Bystrzycy Kłodzkiej; Nowa Ruda – część północną, a Karpenstein – część wschodnią, o ile nie były to okręgi Radkowa lub Kłodzka. Dwa pierwsze państwa, łącznie z Wilkanowem, były do roku 1361, względnie 1381, w jednych rękach.

Jak wzajemnie leżały względem siebie obszary poszczególnych państw stanowych, najlepiej pokazują dobra sędziowskie, które wówczas do nich należały. W XIV wieku dobrami sędziowskimi państwa Międzyzlesie były: Domaszków, Schönfeld, Hain, Lauterbach, Nowa Wieś, Jaworek, Wilkanów; dobrami sędziowskimi państwa Schnallenstein: Domaszków koło Bystrzycy, Lichtenwalde, Długopole, Ponikwa, Szczytna; dobrami sędziowskimi państwa Nowa Ruda: Hausdorf, Świerki, Trzebieszowice koło Nowej Rudy, Ludwikowice, Wolibórz. Przy wydzielonym w roku 1381 z Międzyzlesia – zgodnie z testamentem spadkodawcy i braterskim układem – państwie Wilkanów byłyby zatem tylko te dwa dobra sędziowskie. Należy jednak zaznaczyć, że wymienione dobra sędziowskie państwa Nowa Ruda należały do związku sędziowskiego, prawdopodobnie w XIV wieku także Wilkanów i Ponikwa. W XV i XVI wieku powstały na obszarach wielkich państw stanowych dalsze dobra sędziowskie. Dla dokładniejszego wytyczenia granic państw należy oczywiście doliczyć do nich obszary leżące między tymi dobrami sędziowskimi, na których już wówczas istniały inne miejscowości.

Komentarz:

W tym rozdziale autor opisuje dość złożony system prawny i stanowy Ziemi Kłodzkiej. Terminy „Weichbild”, „Mannrecht”, „Richterverband” oddałem opisowo (okręg sądowy, sąd lenników, związek sędziowski), bo nie mają prostych polskich odpowiedników. Nazwy wsi i dóbr sędziowskich dopasowałem do listy użytkownika, gdy było to możliwe.

Wielkość państwa Karpińskiego

W XIV wieku należały do niego dobra sędziowskie: Thalheim, Lutynia, Winkeldorf, Konradów, Goszów, (Stary) Gersdorf (Gerarczdorf, Gerhardsdorf), Stronie Śląskie, Piotrowice; ponadto w XIV wieku istniało dobro sędziowskie Skrzyńka, a około roku 1400 dobra sędziowskie Stójków (Albertsdorf) i Marcinków, których właściciele należeli jednak do związku sędziowskiego. Do tego związku wstąpili przed końcem XIV wieku jeszcze właściciele Konradowa, Winkeldorfu i Lutyni, pozostali dopiero po zniesieniu sądu ziemskiego państwa Karpińskiego w Łądku, związanego z rozwiązaniem państwa. Po tym czasie powstały na jego dawnym obszarze jeszcze dobra sędziowskie Nowy Gersdorf (1581) i Rogóżka (Wolframsdorf).

Poza miejscowościami z tymi dobrami sędziowskimi państwo Karpińskie obejmowało jeszcze dalsze obszary, które wówczas nie były jeszcze zagospodarowane. Graniczyło na północy z gruntami Radochowa, Schönau i Trzebieszowic (siedziby rycerskie), na zachodzie ze Starym i Nowym Waliszowem, Kieslingwalde (siedziba rycerska) i państwem Wilkanów, na południu z państwem Międzyzlesie i margrabstwem Moraw, na wschodzie z (dzisiejszym austriackim) Śląskiem. Należał zatem do niego cały obszar, na którym dziś leżą następujące miejscowości: miasta Łądek-Zdrój i Bolesławów oraz 24 wsie: Dolne Thalheim, Górne Thalheim, Boigtsdorf (Viczdorf), Wrzosówka, Lutynia, Karpień, Stójków, Skrzyńka, Goszów, Stary Gersdorf, Nowy Gersdorf, Bielice, Stara Morawa (dawniej Hammer, Klessen-Mora), Nowa Morawa, Kamienica, Kletno, Stronie Śląskie, Heudorf, Janowa Góra, Marcinków, Rogóżka, Winkeldorf, Konradów, Piotrowice. Obszar ten pokrywa się prawie z dzisiejszym okręgiem królewskiego sądu powiatowego w Łądku, który obejmuje wszystkie te miejscowości z wyjątkiem Marcinkowa i Piotrowic, a ponadto wsie Trzebieszowice, Skrzyńkę, Radochów i Schönau.

Jedna wieś, która wówczas i jeszcze pod koniec XVI wieku istniała w tutejszej okolicy, zniknęła. Nazywała się Crafczdorff, Crafezdorff, Kraczdorf lub Kratzdorf i miała według urbarza hrabstwa kłodzkiego z roku 1571 dziesięciu zagrodników lub chałupników, którzy płacili po 40 groszy czynszu dziedzicznego „na św. Jerzego” i „na św. Michała” do urzędu w Kłodzku. Leżała u dolnego wylotu dzisiejszej wsi Karpień, na „Birkenlehne”, w dolinie potoku Kraßbach, który ma źródła w pobliżu Karpensteinu (ruiny), przepływa przez północną część wsi Karpień i uchodzi do Białej Łądeckiej w Górnym Thalheim przy moście „Schlüssel-Brücke”. Przepuszczenie, że nazwy Kraßdorf i Karpenstein oznaczają to samo i że pierwsza jest tylko starszą nazwą wsi Karpień, jest błędne. Z ksiąg gruntowych Górnego

Thalheim wynika bowiem wcześniejsze istnienie wsi Kraßdorf, której grunty leżały w oznaczonym odcinku tej doliny. Dalej w górę tej doliny znajdowano jeszcze w bieżącym stuleciu kamienne koryta (do pojenia bydła), co świadczy o dawnym istnieniu gospodarstw hodowlanych. Ponadto w dokumencie datowanym na zamek praski 17 października 1578 r. miejscowość „Kraczdorf” jest wymieniona osobno obok miejscowości „Karpfenstein”. Ewentualna interpretacja tego „Kraczdorf” jako Gersdorf lub pomyłka między nimi jest wykluczona, ponieważ Gersdorf jest w tym dokumencie wymieniony wyraźnie osobno. Jest to list, w którym cesarz Rudolf II jako król Czech i hrabia kłodzki przyrzeka, że ponieważ w dowiedzionej wierności zarówno rada miasta Łądek („w naszym hrabstwie kłodzkim położonego”), jak i „do tegoż łądeckiego okręgu należące wsie, jak Stójków, Voigtsdorf, Kraczdorf, Karpfenstein, Skrzyńka, Gersdorf” itd. zapłaciły mu gotówką pewną sumę pieniędzy (tamta 200 guldenów reńskich, a te razem 1691 guldenów 35 krajcarów 5 halerzy), wspomniane miasto i wsie ze swymi corocznymi świadczeniami i dochodami, które dotąd winny były zamkowi kłodzkiemu, mają na zawsze pozostać przy koronie czeskiej i nie mają być od niej odłączane ani przez sprzedaż, ani przez zastaw, ani w inny sposób, ani też przekazywane żadnemu innemu panu niż królowi Czech („jako ich naturalnemu dziedzicznemu władcy”).

Wieś Karpień została założona później niż Kraßdorf, nie istniała jeszcze w roku 1346, a w roku 1606 miała ośmiu poddanych i dwie czynszowe role, podczas gdy Kraßdorf w roku 1571 miał dziesięciu zagrodników, a więc był wówczas większy niż Karpień w roku 1606. Niewątpliwie obie miejscowości istniały równocześnie jako dwie odrębne gminy.

O tym, że wieś Karpień nie istniała jeszcze w roku 1346, świadczy list trzech braci Glubos z 14 lutego tego roku, w którym składają oni królowi Janowi Luksemburskiemu przysięgę hołdowniczą za nadanie w lenno zamku Karpenstein i wymieniają pojedynczo wsie do tego zamku należące; Kraßdorf jest wśród nich, ale nie Karpień.

Nasuujące się przypuszczenie, że dolny, żyźniejszy odcinek doliny Kraßbach – jak wszędzie w górach – został wcześniej niż mniej gościnny górny odcinek, gdzie dziś leży wieś Karpień, zagospodarowany, a dopiero później górna część doliny została wykarczowana z gęstego lasu i uczyniona urodzajną, wydaje się bardzo prawdopodobne. Najpewniej pierwsze siedliska wsi Karpień założono w południowej i południowo-wschodniej części doliny karpieńskiej, ciągnącej się pod zamkiem, ponieważ ta część doliny, której wody spływają ku Stójkowowi, jest cieplejsza i szersza niż północna część z Kraßbachem. Jak Kraßdorf na północ od zamku ku wschodowi, tak Karpień na południe od niego ku północy rozszerzał się stopniowo w dolinie, aż obie miejscowości się ze sobą zetknęły. Przypuszczam, że po osiągnięciu tego momentu – którego przybliżonego określenia nie sposób znaleźć – obie wsie zostały połączone w jedną gminę pod nazwą Karpień, jako nazwą bardziej znaną i szlachetniejszą dzięki zamkowi i państwu oraz bliższą zamkowi wskutek zbliżenia się powiększonej wsi do Karpensteinu. Można też przyjąć, że do zaniku wsi Kraßdorf przyczyniły się obok ognia i wody w znacznym stopniu wykupy gruntów kraßdorfskich przez państwo gruntowe lub osiadłych w sąsiednich wsiach Thalheim i Lutynia.

Z miejscowości na obszarze dawnego państwa Karpieńskiego, które nie istniały jeszcze w chwili jego rozwiązania, założono: Bolesławów (zwany też dawniej Neustädtel i tak do dziś przez lud), Nowy Gersdorf w roku 1581, Janową Górę w roku 1585, Młynowiec (dawniej Buchdörfel) w roku 1588, Nową Morawę w 1596, podobnie Kletno, Kamienicę i Heudorf w drugiej połowie XVI wieku; Bielice w roku 1606, Wrzosówkę w 1641. Górne Thalheim zostało jako odrębna gmina (siedziba rycerska) utworzone w roku 1688 przez wydzielenie gruntów z Thalheim, które odtąd nazywa się Dolne Thalheim. Wszystkie pozostałe miejscowości, z wyjątkiem Karpienia, istniały już w pierwszej połowie XIV wieku; Piotrowice powstały być może w drugiej połowie tego stulecia.

W XVI wieku na górze Wrzosówka trzymano latem na pastwisku pewną liczbę bydła (około 50 sztuk). Książę Ernest Bawarski, dzierżawca hrabstwa kłodzkiego w latach 1548–1560, kazał tam zbudować oborę dla bydła i zabudowania mieszkalne oraz przygotować kilka ról o zasiewie około 24 korców. Roczny czynsz z tej inwestycji wynosił 20 groszy w roku 1571. Została ona sprzedana przez cesarza Rudolfa II landwójtowi Hansowi von Pannwitz i przekazana mu 16 października 1586 r. Później

opustoszała, prawdopodobnie wskutek wojny trzydziestoletniej, i leżała odłogiem, aż w roku 1641 cesarz Karol VI nabył ją od ówczesnego właściciela, pana von Rohr, i po wzniesieniu nowych zagród urządził tam wieś kameralną.

Nowsze założenia to: Nowa Kamienica (należąca do Kamienicy), Nowe Kletno (do Kletna), Mutius-Grund (do Nowej Morawy), wszystkie z początku bieżącego stulecia; Nowe Bielice powyżej Bielic (do nich należące) w latach 1792–1797. Te ostatnie, jak również Nowa Kamienica i Nowe Kletno, rozwinęły się wokół tamtejszych leśniczówek.

Komentarz:

Nazwy Kraßbach, Kraßdorf, „Birkenlehne” pozostawiłem w formie oryginalnej z objaśnieniem, bo nie mają ustalonych polskich odpowiedników. „Vorwerk” oddaję jako „folwark”.

Daty i liczby (np. 10 zagrodników, 24 korce) są przejęte z tekstu, choć miejscami OCR zniekształca grosze/krajcary – nie poprawiałem ich arbitralnie.

Górnictwo w państwie

W tym miejscu warto wspomnieć o górnictwie, który był prowadzony na obszarze dawnego państwa Karpińskiego, choć wiadomości o nim nie sięgają czasów sprzed jego rozwiązania. Właśnie górnictwu zawdzięczają swe powstanie miejscowości Bolesławów, Kletno, Stara Morawa i Janowa Góra, prawdopodobnie także Heudorf.

Górnictwo w tutejszej okolicy zdaje się w XVI wieku osiągnąć rozwinięty rozkwit, jakiego później nigdy już nie odzyskał. Wydobywano rudy żelaza, srebra i ołowiu, głównie jednak rudy żelaza (magnetyt i limonit). Główne kopalnie znajdowały się w Kletnie, Heudorfie i Janowej Górze, inne przy Bolesławowie, Lutyni, Marcinkowie i Winkeldorfie. „Ciemny Sztolnień” w Kletnie założono (na rudy srebra) w roku 1577. Kuźnie żelaza z hutami i młynami stemplowymi stały w XVI wieku w Starej Morawie, Stroniu Śląskim i Skrzynce, częściowo (w Skrzynce) należące do kamery królewskiej w Kłodzku, częściowo do osób prywatnych.

Najstarszym, co o tym górnictwie do nas dotarło, jest ordynacja górnicza z roku 1524, którą hrabia Ulrich von Hardegg, następca książąt Albrechta, Jerzego i Karola w posiadaniu hrabstwa kłodzkiego, wydał dla tej ziemi. Została ona spowodowana napływem wielu obcych do kopalń w Stroniu Śląskim i Winkeldorfie. W Winkeldorfie ustanowiono nadzorcę górniczego, któremu przydzielono czterech przysięgłych górniczych. Dziesiąta marka lub dziesiąty cetnar musiał być odprowadzany do władcy krajowego, rudę należało mu sprzedawać, albo kuźnie płaciły czynsz. Dla górników jedynym właściwym sędzią był nadzorca górniczy; apelacje od jego wyroków kierowano do Freibergu w Miśni. Przyznano wolne drewno na budowę domów i młynów, do warzenia i prażenia, wolne rybołówstwo w rowach młynów i kuźni, wolny od cła dowóz wina, piwa, miodu i chleba do kopalń, czteroletnią ochronę przed dochodzeniem przez wierzycieli, zwolnienie górników od wszelkiej służby wojskowej poza hrabstwem. Ordynacja ta została potwierdzona przez hrabiego Johanna von Hardegg, hrabiego kłodzkiego, w roku 1527 dla Stronia Śląskiego, Winkeldorfu i Marcinkowa. Gdy następnie górnictwo w okolicy Skrzynki, gdzie znajdował się nadzorca górniczy, coraz bardziej rozszerzał się ku Śnieżnikowi i tam również odsłonięto żyły rud srebra, cesarz Rudolf II wydał 24 marca 1578 r. osobną nową ordynację górniczą dla hrabstwa kłodzkiego i zezwolił na wniosek cesarskiego radcy i najwyższego mistrza mennicznego w Czechach, Wilhelma barona von Oppersdorf, na założenie „wolnego miasta górniczego” dla górników „w Gruncie” (Skrzynka) lub w „Klesse” (Stara Morawa).

Tak powstał w roku 1581 Bolesławów, nazwany tak od tego mistrza mennicznego jako swego założyciela. Jeszcze wcześniej, według urzędowego raportu z roku 1575, okolica, gdzie powstało to miasteczko, powyżej Stronia Śląskiego i ku dolinie Kletna i Morawy, była całkowicie zalesiona, a grunt nieuprawiany; tylko tartak stał poniżej Hemmbergu. W roku 1582 Bolesławów jest już gotową gminą; jego najstarsza

księga miejska zaczyna się 5 sierpnia tego roku. Jednocześnie przeniesiono tam urząd górniczy, którego kierownikiem był nadzorca górniczy i burmistrz Paul Hautschel.

Miasteczko zamieszkiwali początkowo tylko górnicy i należało, podobnie jak okoliczne miejscowości, do kamery królewskiej w Kłodzku. Jednak pewien szlachcic, wspomniany Oppersdorf, posiadał tam grunt o długości 6 i szerokości 2 sznurów (1585). Po jego śmierci przeszedł on na jego wdowę Zuzannę, z domu hrabinę von Hardegg, która 6 czerwca 1601 r. sprzedała go Juliusowi Nettel von Janowitz. Od niego nabył go 15 maja 1602 r. za 1100 talarów Joachim Hundt von Altgrottkau, który posiadał go jeszcze w roku 1615. W roku 1684 hrabia cesarski Michael Wenzel von Althann z Międzyzlesia kupił miasto Bolesławów, które tym samym weszło w skład państwa Stronie Śląskie.

Krótko po założeniu Bolesławowa, w roku 1585, wieś Janowa Góra, nazwana tak od kopalni św. Jana, została zbudowana przez Wilhelma barona von Oppersdorf, aby zapewnić górnikom wystarczające zakwaterowanie i zorganizowane gospodarstwa. Początkowo wieś podlegała jurysdykcji Bolesławowa, lecz wkrótce otrzymała własnego zarządcę sądowego w osobie nadzorcy górniczego hrabstwa kłodzkiego, Nicolausa Geßnera, który posiadał tam grunt o długości 31 i szerokości 7 sznurów jako rodzaj wolnego gospodarstwa z prawem wyszynku piwa i mielenia zboża.

Cesarski urzędnik, zarządca kuźni, mieszkał w Skrzynce i miał nadzór nad trzema kuźniami i okolicznymi kopalniami, głównie nad prawidłowym odprowadzaniem dziesięciny z dochodu hut i kopalń. O tym, że działalność ta była wówczas znaczna, świadczą różne później ponownie odkryte stare wyrobiska rud żelaza.

W Marcinkowie kopano rudy srebra. Około roku 1620 górnictwo tam upadło, podobnie jak w tym samym czasie i później w sąsiednich miejscowościach „w Gruncie” wskutek wojny trzydziestoletniej. Górnictwo i hutnictwo „w Gruncie” i w Marcinkowie odżyły później raz jeszcze, ale nie osiągnęły już takiego rozkwitu jak w XVI wieku.

W Skrzynce właścicielka państwa Stronie Śląskie kazała w roku 1843 zbudować hutę żelaza i pobierać rudę z kopalń przy Janowej Górze i Heudorfie, lecz 1 października 1864 r. wstrzymała produkcję.

Po przejściu hrabstwa kłodzkiego pod panowanie pruskie kapitan von Zerbst (z pułku de la Motte Fouqué) i radca skarbowy Mercelius wznowili porzucone roboty w Marcinkowie. Zbudowano młyny stempłowe i piece hutnicze, a 8 lipca 1749 r. uroczystie poświęcono kopalnię „Zum reichen Segen” i „Friedrichs-Silberhütte”. Po śmierci obu przedsiębiorców i z powodu braku odpowiednich górników i hutników cała inwestycja znów upadła. W roku 1855 roboty te na rudach srebra zostały ponownie podjęte przez spółkę założoną w tym celu, prowadzono je przez kilka lat, po czym z powodu nieproporcjonalnie wysokich kosztów wytopu rud zaniechano.

W Lutyni hrabia Leopold Hoffman von Leichtenstern z Górnego Thalheim (1719–1736) kazał odkryć kopalnię ołowiu. Pozostała ona następnie nieużywana, aż w roku 1799 spółka 12 osób, na czele z lekarzem górniczym dr. Heintzem w Reichenstein, wznowiła jej eksploatację, aby użyć rud ołowiu do wytopu czerwonych, bezarsenowych i złotonośnych szlichów w Reichenstein. Z powodu wojny w roku 1806 przerwano roboty, po tym jak spółka wydała tam 6000 talarów na roboty, a z ołowiu uzyskała tylko 2000 talarów dochodu. 68 funtów uzyskanego ołowiu zawierało 1 ćwierć łuta srebra.

Komentarz:

Terminy górnicze („Schtollen”, „Pochwerk”, „Hammer”) oddałem jako sztolnia, młyn stempłowy, kuźnia/huta. Nazwy kopalń i hut („Zum reichen Segen”, „Friedrichs-Silberhütte”) pozostawiłem w oryginale z cudzysłowem. Część liczb (Schoß, grosze, krajcary) jest zniekształcona przez OCR – nie poprawiałem ich, by nie wprowadzać niepewnych korekt.

Właściciele państwa i zamku

Ponieważ władca krajowy miał wówczas niekwestionowane prawo traktować grunt i ziemię swego kraju wraz ze wszystkim, co na, nad i pod nim, o ile nie zostało to jeszcze nadane osadnikom i poddanym, jako dobra koronne, wykorzystywać je wedle uznania dla siebie lub sprzedawać i zastawiać, nie ulega wątpliwości, że założycielem i pierwszym właścicielem państwa był król Czech, który przy jego tworzeniu z wielkim prawdopodobieństwem zamierzał wynagrodzić lub nagrodzić jednego ze swych wiernych rycerzy i radców, nadając mu je w lenno. Możliwe jest jednak, że król przekazał jednemu ze swych wasali ten obszar do dalszego zagospodarowania przez osadników, a ten urządził państwo, zarządził nim z nadaną mu władzą urzędową i przyznanym prawem użytkowania oraz zbudował zamek. W obu przypadkach okolica musiała być już w pewnym stopniu zamieszкана i przynosić dochód, bo inaczej obszar ten nie byłby dla obdarowanego lennika opłacalny ani godny królewskiego daru, a do budowy zamku brakowałoby niezbędnych robocizn pieszych i sprzężajnych poddanych.

- 1) Pierwszym znanym, osiadłym w Ziemi Kłodzkiej szlachcicem, który posiadał zamek Karpenstein wraz z przynależnym okręgiem, lasami, zwierzyną, rzekami, cłem, sądem ziemskim (wyższym) w Łądku, wsiami itd. jako lenno, był Thamo (Tam, Thame, Thammo) von Glubos (Thomas von Glaubitz) Starszy, który zmarł w roku 1337.
- 2) Po nim objął posiadanie jego syn Thamo von Glubos Młodszy, który zmarł w roku 1345.
- 3) Jego prawa do Karpensteinu nabyli przez kupno od dzieci zmarłego jego bracia Otto, Reinisch (Reinzo, Reinhard) i Nickel (Mikołaj) von Glubos i wspólnie objęli posiadanie państwa w roku 1346.
- 4) W roku 1351 rodzina Glubos, prawdopodobnie z powodu zadłużenia tej linii, nie jest już na Karpensteinie, lecz właścicielem jest Frizco von Talewitz (Frizco von Dalwitz?).
- 5) Po nim w roku 1352 następuje Mersan von Parchowitz. Od niego cesarz Karol IV wykupił Karpenstein w roku 1353 z powrotem do korony czeskiej, ale już w następnym roku nadał go jako lenno dziedziczne
- 6) swemu bratu Janowi, margrabiemu Moraw, który posiadał go jeszcze w roku 1364 i prawdopodobnie aż do 1378.

Z listu cesarza Karola IV z roku 1356 (Praga, 8 września) wynika, że sędziowie i przysięgli niektórych miast, w tym Łądka, poskarżyli się cesarzowi na uciski i niesprawiedliwości, jakich doznawali ze strony szlacheckich właścicieli dóbr. Cesarz upomina więc tych szlachciców i nakazuje im, by nie obciążali swych poddanych ani podatkami, ani daninami, ani innymi ciężarami i by wypędzonych z dziedzicznych posiadłości przywrócili do ich własności. Niestety z szeregu wymienionych tam z nazwiska szlachciców – Otto von Glubos Starszy, Tyczko von Pannwitz, Otto Schüler, Tamo von Czechau, Jeske von Horczicz, Rupert i Jan von Glubos – nie da się ustalić burgrabiego na Karpensteinie, przeciw któremu tylko łąceczanie mogli kierować swe skargi, gdyż właściciel – brat cesarza – nie mieszkał tu, a w liście cesarskim nie ma żadnej wzmianki, którą można by do niego odnieść. Wydaje się, że nie wszyscy upomniani zostali wymienieni, a rodziny wymienionych nie były wówczas osiadłe tutaj, lecz w innych częściach Ziemi Kłodzkiej. Ten ostatni fakt nie wyklucza wprawdzie całkowicie, że któryś z nich był burgrabią margrabię Jana na Karpensteinie.

- 7) W roku 1378 cesarz Karol IV zastawił swemu bratankowi Joštowi (Jodokowi), margrabiemu Morawskiemu, synowi margrabię Jana, Ziemię Kłodzką i przekazał mu jednocześnie państwo Karpieńskie w użytkowanie. To zastawne lenno Jošt zachował z pewnością do roku 1384, prawdopodobnie do 1388, ale użytkowania państwa Karpieńskiego nie przekazał jeszcze królowi Wacławowi IV.

Posiadacze zastawni Ziemi Kłodzkiej mieszkali częściowo w ogóle nie w kraju, gdyż zachowywali dotychczasowe siedziby na swych starszych dobrach lub byli zajęci służbą państwową gdzie indziej. Dlatego

i dlatego, że dla ochrony swych interesów w kraju, dla ogólnego nadzoru nad jego administracją i troski o porządek i bezpieczeństwo mieli dość zajęcia, niezależnie od tego, czy sami obejmowali urząd starosty, czy mianowali podstarostów, żaden z nich nie obrał Karpensteinu na swą siedzibę; zarządzali państwem, podobnie jak władca krajowy po wygaśnięciu lenna, przez burgrabiów. Takiego znajdujemy w czerwcu 1392 r. pod imieniem Pertoldus, zwany też Pruße, po którym w tym samym roku następuje jako burgrabia Wolfhard von Rachenau (odczyt „Reichenau” jest błędny). W roku 1396 burgrabią jest niejaki Casparus; w jednym dokumencie – zapewne nie na jego pochwałę – określony krótko jako „famosus”.

- 8) Margrabia Jošt zachował państwo Karpińskie do roku 1400. 13 listopada tego roku nadaje je jako lenno, zamek ze wszystkimi przynależnościami, braciom Konradowi i Eberhardowi von Nymancz i ich męskim potomkom z zastrzeżeniem, że jeśli Konrad umrze bez męskich dziedziców, Eberhard i jego potomkowie, w przeciwnym razie tylko potomkowie Konrada mają posiadać to lenno. W roku 1404 Konrad von Nymancz był jeszcze na Karpensteinie. Wkrótce potem lenno musiało się opróżnić, gdyż w roku 1410 spotykamy tam burgrabiego o imieniu Nitsche.

Rodzina Nymancz (Niemand, Niemandis, Niemitz) była ostatnią rodzimą kłodzką rodziną rycerską wśród lenników na Karpensteinie. Rodzina ta, która w XIV wieku nosiła jeszcze przydomek „Beier”, pochodziła z Bawarii i posiadała poza Karpensteinem wieś Nieder-Steine koło Kłodzka jako lenno. Nie należy jej mylić z rodziną Nimptsch (Nemcz), która wzięła swą nazwę stąd, że niegdyś posiadała w lenno wójtostwo w Nimptsch (Nemci, Nemchy).

Od tej pory państwo Karpińskie aż do swego rozwiązania przechodzi z rąk władcy czeskiego w ręce posiadaczy zastawnych Ziemi Kłodzkiej. Znowu stoi więc pod zarządem burgrabiów.

- 9) Następnym użytkownikiem państwa Karpińskiego był Jan, książę Opawy i Raciborza, jako posiadacz zastawny Ziemi Kłodzkiej. Był starostą kłodzkim od roku 1397 i pozostawał na tym urzędzie do 1422. Twierdzenie niektórych autorów, że w tym roku został jednocześnie posiadaczem zastawnym Ziemi Kłodzkiej, jest błędne. Kłodzko zostało bowiem w roku 1402 zastawione margrabiemu Prokopowi, po tym jak już rok wcześniej przyznano mu prawo wykupu Kłodzka. Książę Jan nie mógł zatem przez cały ten okres być posiadaczem zastawnym Ziemi Kłodzkiej. Dzieje hrabstwa kłodzkiego rzucają na tego księcia ponury cień, a zwłaszcza jego objęcie urzędu starosty i posiadania zastawnego Kłodzka spowite jest mrokiem.

Stefan z Martinic, zwany Poduszka, faworyt króla Wacława IV i starosta kłodzki od roku 1388, został wraz ze swymi towarzyszami w roku 1396 na zamku Karlštejn w Czechach, dokąd na polecenie króla Wacława został zaproszony przez księcia Jana na ucztę, podstępnie zamordowany, rzekomo za zdradę stanu, prawdopodobnie jednak tylko dlatego, że on i jego stronnicy byli znienawidzeni przez związek panów, który pod wodzą margrabiego Jošta wielokrotnie wszczynał bunty przeciw królowi Wacławowi. W osobliwy sposób morderca Martinica zostaje jego następcą w Kłodzku.

Po roku 1410 ów Wolfhard von Rachenau jest znowu burgrabią na Karpensteinie, ale nie ku pożytkowi mieszkańców państwa. Ten Rachenau dostarcza drugi znany przykład, że mieszczenie Łądka i poddani we wsiach nie zawsze cieszyli się życzliwym i praworządnym usposobieniem burgrabiów na zamku. Z jego powodu skierowano skargi do króla Wacława, ponieważ zakłócał i utrudniał mieszkańcom „miasteczka Łądek” korzystanie z ich udokumentowanych wolności, dawnych zwyczajów i praw, zwłaszcza w lesie. Król nakazuje mu więc w roku 1417, by nie naruszał dalej praw mieszkańców Łądka. Wolności łądeckich mieszczan, o których tu mowa, polegały na wolnym pobieraniu drewna budulcowego i opałowego z lasu „pod Karpensteinem”, na wolnym polowaniu w podszyciu, wolnym wypasie bydła i przepędzie, wolnym łowieniu ryb przed południem w trzy dni tygodnia.

Wolfhard von Rachenau siedział na Karpensteinie jeszcze po wybuchu wojen husyckich, a w październiku 1421 r. był dowódcą oddziałów śląskich, z którymi w obronie Ziemi Kłodzkiej i państwa Karpińskiego przeciw husytom umocnił się w okolicy Międzylesia.

- 10) Prawdopodobnie w latach 1422–1431 Ziemia Kłodzka nie była przedmiotem zastawu – co nie

zdarzało się często. Aż do XVII wieku ziemia ta była bowiem przez potrzebujących pieniędzy królów czeskich, mimo dawnych i wielokrotnie z Pragi dawanych miastom i stanom zapewnień, że Ziemia Kłodzka ani jej części nie będą już sprzedawane, zastawiane ani w inny sposób oddawane obcym, z nielicznymi przerwami traktowana jako przedmiot zastawu. Chlubny wyjątek uczynił cesarz Karol IV, który przez 25 lat (1353–1378) trzymał Ziemię Kłodzką pod własnym zarządem i dopiero krótko przed śmiercią zastawił ją swemu bratankowi Joštowi wraz z Ząbkowicami itd.

W roku 1431, 13 lipca, król Zygmunt dał ówczesnemu staroście kłodzkiemu Pucie z Czastolowic Ziemię Kłodzką w zastaw i niewątpliwie jednocześnie państwo Karpieńskie w użytkowanie. Wśród zastawionych miast, zamków i dóbr wymieniony jest wyraźnie także Łądek, a ponieważ Łądek nigdy nie był oddzielony od państwa Karpieńskiego i był jego główną miejscowością, nazwa Łądek użyta jest tu zamiast zwyczajowej i właściwej nazwy Karpenstein w znaczeniu całego okręgu. W tym roku państwo otrzymało więc w osobie wspomnianego starosty (Putą był nim już od roku 1422) nowego użytkownika.

- 11) Po śmierci Pucy w roku 1434 weszli w jego posiadanie jego spadkobiercy. Zarząd jego zastawnych ziem Kłodzko, Ząbkowice i Ziębice sprawował jego towarzysz broni i sprzymierzeńiec z wypraw przeciw husytom Haško z Waldsteina, który sam był starostą kłodzkim do roku 1437, podczas gdy do końca tego zarządu w roku 1440 urząd starosty objął Marquard Ahrlik von Mezelezie.
- 12) W tym roku całe zastawne dobro przechodzi z rąk spadkobierców Pucy na znamienitego czeskiego barona Hynka (Henryka) Krušinę z Lichtenberka (Lichtemburga), zwanego też Brušna z Arnau. 6 września tego roku Anna, księżna Oświęcimska, wdowa po starszym Pucie z Czastolowic, Anna z Kolditz, wdowa po młodszym (wspomnianym) Pucie, oraz Thimo z Kolditz jako opiekun pozostawionych dzieci Pucy sprzedają mu z powodu długów tego ostatniego Kłodzko, Ziębice, Ząbkowice, Neuhaus, Reichenberg (z wyłączeniem dóbr Czastolowice, które należały do księżnej jako wiano), Pottenstein, Albrechtice i Chocen wraz ze wszystkimi innymi dobrami Pucy w Czechach.

Krušina był niegdyś wodzem husytów i w roku 1441 i następnych latach tytułował się: „siedzący w Kłodzku, królewski namiestnik w ziemiach Kłodzko i Ząbkowice”. Zachował Ziemię Kłodzką do swej śmierci 4 marca 1454 i był ostatnim użytkownikiem zamku i państwa Karpieńskiego; za jego czasów zamek został zniszczony, a państwo rozwiązane.

Zanim opowiem o tym wydarzeniu, muszę jeszcze osobno omówić jednego z wyżej wymienionych właścicieli zamku Karpenstein; jest to

Ród von Glubos (Glaubitz)

Spośród wszystkich właścicieli Karpensteinu, o ile należeli do osiadłego w Ziemi Kłodzkiej stanu panów lub rycerzy, ród ten zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ spośród nich najdłużej, mianowicie co najmniej w trzech kolejnych pokoleniach, posiadał państwo i nadał zamkowi nazwę.

Był to w XIV wieku w Ziemi Kłodzkiej ród bardzo bogaty i około półtora stulecia w niej osiadły. W kilku liniach należały do niego państwa Międzylesie, Schnallenstein i Karpenstein, kilka siedzib rycerskich i innych dóbr, np. w Wilkanowie, Górnym i Dolnym Śwedłowie, Szczytnej, Heyde, Wallisfurth, Altbaßdorf, Dolnym Langenau, Eisersdorf, Dolnym Hannsdorf, Nowym Dworze, Schönau koło Łądka, Trzebieszowicach koło Łądka, w mieście Kłodzku; ponadto w pobliżu Ziemi Kłodzkiej (w księstwie ziębickim) w Gallenau, Starczowie, Pomsdorf, Schlottendorf. Jego kłodzkie linie to: 1) Karpenstein, 2) Międzylesie, 3) Schnallenstein, 4) Wilkanów, 5) Wernersdorf (dziś Wallisfurth), 6) Heyde i Szczytna, 7) Górny i Dolny Śwedłów.

Nie dziwi więc, że w ówczesnych dokumentach urzędowych, jak umowy kupna, fundacje, rozstrzygnięcia sporów prawnych itd., nazwisko Glubos pojawia się niezwykle często, gdzie Glubos występują częściowo

jako strony, częściowo jako świadkowie lub opiekunowie. Także na wysokich urządach spotykamy to nazwisko, np. Bernhard (Glubos) von Schnallenstein był przez dłuższy czas starostą kłodzkim za księcia Jana Opawskiego.

Tylko dwie rodziny Ziemi Kłodzkiej – Glubos i Donyn (w Nowej Rudzie) – należały wówczas do czeskiego stanu panów.

Nic więc dziwnego, że ród Glubos, dzięki rozległości swych posiadłości ziemskich i randze, wyprzedzał wpływem na sprawy kraju i znaczeniem publicznym inne wysoko cenione kłodzkie rody szlacheckie, jak Pannwitz (von Pannwitz) w Radochowie i Łomnicy, Moschin (Moš) w Arnoldsdorfie (dziś Gorzanów), Bela (von der Bel, Biele, Bielau, później poza Ziemią Kłodzką zwani von Reichenbach) w Trzebieszowicach koło Łądka, Haugwitz w Piszkowicach i inne.

Ród Glubos przybył wraz z Anną, małżonką księcia Henryka II legnickiego (poległego w bitwie z Mongołami pod Legnicą w 1241 r.), z Czech na Śląsk i około roku 1300 był już osiadły w Ziemi Kłodzkiej. Nasuwające się przypuszczenie, że otrzymał swą nazwę, tj. nową nazwę, od króla Ottokara I Czech (1197–1230), ojca wspomnianej księżnej, wydaje się uzasadnione. Możliwe jest wprawdzie, że zmiana pierwotnego nazwiska przypada na ten czas; musiała jednak nastąpić przed rokiem 1300, ponieważ protoplasta rodu Glubos nosił inne nazwisko rodowe, które w Ziemi Kłodzkiej w ogóle nie występuje, a Glubos przybyli tu od razu tylko z tym nazwiskiem. Zakładam przy tym, że przedstawienie Hayka w jego „Kronice czeskiej” dotyczące powstania herbu, o który tu chodzi, jest poprawne.

Ów czeski dziejopis opowiada przy roku 1159 o udziale tytularnego króla Władysława II, księcia Czech, w wyprawie cesarza Fryderyka Barbarossy przeciw Mediolańczykom, podczas której wyróżnił kilku młodych czeskich szlachciców za szczególną odwagę nadaniem herbów. Wśród nich był Bernhard z Hodiegow, który wspólnie z odważnym towarzyszem odnalazł i odkrył z wielkim narażeniem życia bród na rzece Po, dzięki czemu mimo zniszczenia mostów przez Mediolańczyków umożliwił wojsku czeskiemu szybkie przejście przez rzekę bez budowy mostu. Za tę zasługę wobec wroga i w uznaniu wykazanej przy tym sztuki pływania król Władysław nadał mu tarczę herbową, na której w błękitnym polu widniał złoty karp.

Następujące rozważania prowadzą do wniosku, że ród Glubos wywodzi się od tego czeskiego rycerza Hodiegow:

- 1) Według tradycji w rodzinie Glaubitz protoplasta żył w XII wieku;
- 2) w starych herbarzach nie ma innego herbu poza Glaubitzowskim, który w błękitnej tarczy miałby tylko jednego karpia, podczas gdy wszystkie inne herby z karpiami mają ich więcej niż jednego (np. Sommerfeld, Falkenhain);
- 3) w zbiorze śląskich pieczęci Schultza i Pfothenauera, sięgającym do roku 1327, występuje herb śląskiego Glaubitza (Otto de Glvboz) z roku 1326 z jednym rybą w tarczy, natomiast dwa herby z trzema rybami w tarczy należą do Sidelitz (Seidlitz) i Cordebok (Kurzbach);
- 4) w kościele w Oberglärsersdorf koło Głogowa, którego dobra Glaubitzowie posiadali do roku 1518, widnieje na nagrobku tarcza z „wyskakującym karpem”; podobny herb, przypisywany rodzinie Glaubitz, był umieszczony na ścianie dawnego kościoła św. Jerzego w Głogowie;
- 5) w rodzinie Glaubitz krąży przekaz, że jej początek wiąże się z przepłynięciem rzeki;
- 6) nazwa Glubos jest niewątpliwie pochodzenia czeskiego („Gloub, Golub = gołąb”), a rodzina, podobnie jak inne rody szlacheckie tamtych i wcześniejszych czasów, przybyła z Czech do Ziemi Kłodzkiej, aby objąć w posiadanie czeskie lenno.

Że ryba w herbie jest karpem, nie ulega wątpliwości. W rodzinie zawsze nazywano ją karpem, a dostępne mi przedstawienia herbu pokazują – o ile ich dokładność i wyrazistość na to pozwala – takie ustawienie płetw, jakie ma karp i jak narysował go Hayek.

Pozycja i postawa figury herbowej Glaubitzów nie były zawsze takie same; zmieniała się też jej barwa. Podczas gdy u Hayka ryba płynie skośnie w lewo, na pieczęciach z XIV wieku wyskakuje skośnie w lewo (grzbiet wygięty w lewo), a w herbie nadanym przez cesarza Karola VI rodzinie baronów von Glaubitz płynie poziomo w lewo. Jej barwa (metal) była pierwotnie złota; w tym ostatnim herbie ryba ma barwę naturalną (srebrzystą). Barwa pola tarczy jest u Hayka podana jako błękitna, w ostatnim herbie namalowana jako błękit azurowy i tak też opisana w patencie. Herb ten ma ponadto szczególne godło: na klejnocie spoczywa ryba, w formie, postawie i barwie równa tej w tarczy, lecz mniejsza i przewiązana w środku ciała czerwonym pasem, podczas gdy ryba w tarczy tej przepaski nie ma. Według tego godła już w roku 1400 dwie śląskie linie Glaubitzów odróżniały się jako „związany karp” i „niezwiązany karp”, obie jednak przyznawały się do tego samego pochodzenia. Związany karp był używany przez linię z Brzegu, choć ta nie wiedziała, kiedy i z jakiego powodu powstało to godło. Tradycja rodzinna głosi, że pewien Glaubitz za „chwalebny czyn” otrzymał od cesarza lub króla prawo noszenia swej czerwonej przepaski polowej wokół karpia w herbie na wieczną pamiątkę.

Wszystkie wyżej wymienione różnice w herbie rodziny Glaubitz są drugorzędne, gdyż nie dotyczą samej figury herbowej ani znaku rodowego. Natomiast ryba w liczbie pojedynczej, w postaci karpia, zwrócona w lewo w błękitnym polu pozostała niezmienna. Upodobania, gust czy szczególne wydarzenia w życiu poszczególnych posiadaczy herbów wszędzie powodowały takie i podobne odstępstwa od pierwotnego wyglądu herbu, tak że nawet w jednej i tej samej linii wykształcały się różnice i bracia odróżniali się herbami. Jednak takie dowolne zmiany pozostawały nieistotne, gdyż istotne godło zależało od decyzji władcy krajowego.

Nigdzie nie widziałem w tarczy herbu Glaubitzów więcej niż jedno pole.

Choć nie miałem wątpliwości, że także linie Glaubitzów osiadłe w Ziemi Kłodzkiej używały tego samego znaku herbowego, starałem się jednak koniecznie zobaczyć pieczęć lub inne przedstawienie tego herbu z hrabstwa kłodzkiego. Zachował się jeszcze dokument z roku 1344 z pięcioma wiszącymi pieczęciami woskowymi (w młynie w Nowym Waliszowie). Wolfram von Pannwitz, burgrabia kłodzki, potwierdza w nim, że Bernhart von Podetyn (Poditau) odstępuje Nyclosowi, „scultheys” (sędziemu) w Nowym Waliszowie, wodę, która z Marcinkowa płynie na młyn dobra sędziowskiego w Nowym Waliszowie, na pełną własność. Wśród świadków tej umowy kupna są: „Her Otte der Aldi und Her Otte sin sun beydi genant von Glubocz und ritter”. Przedostatnia z pięciu pieczęci jest tą, która nas tu najbardziej interesuje. Większa część środkowego pola z tarczą zachowała się szczęśliwie, a figura na tarczy jest dokładnie tak samo wygiętą rybą, jak opisano wyżej w odniesieniu do herbów Glaubitzów z XIV wieku, a więc wyskakującą w lewo. Z napisu zachowała się zaledwie jedna trzecia, gdyż brzeg jest tak daleko odłamany; reszta napisu brzmi: TONISDE, co wystarcza, by spośród pięciu pieczęci rozpoznać tę Glaubitzowską. Są to bowiem część napisu: S+ OTTONISDEGLVBOCZ. Pozostałe pieczęcie są na tyle czytelne pod względem figur i liter, że pierwszą trzeba uznać za należącą do Pannwita, trzecią do Hanke von Knoblauchsdorff, a piątą do rady miasta Bystrzycy Kłodzkiej; druga należy prawdopodobnie do Podetyna, a między trzecią a czwartą brakuje jednej, która została oderwana i z pewnością należała do jednego z Gluboczów.

Dwaj rycerze Otto von Glubocz, ojciec i syn, byli właścicielami, względnie lennikami Wilkanowa i Międzylesia.

Z tego wszystkiego jasno wynika, że linie Glubosów osiadłe w Ziemi Kłodzkiej używały dokładnie tego samego znaku herbowego, co inne linie.

Nazwisko rodu Hodiogowa, przekształcone w „Glubos”, występuje poza tą rodziną w różnych wariantach, jak: Gluboz, Glubocz, Gloubos, Gloubus, Glubis, Glubez, Glubicz, Gluebiz, Glubz, Glawbz. To ostatnie słowo stanowi zapewne przejście do „Glaubitz”, a przypuszczenie, że nazwa powstała z okrzyku „Glaub’ itzt (wierz teraz)”, jest całkowicie bezpodstawne. Nie sposób ocenić, jak wiele złego pisma lub błędnego odczytania przyczyniło się do mnogości tych wariantów.

Niemiecka nazwa Glaubitz została przyjęta około roku 1400 przez linie rodu osiadłe na Śląsku, podczas

gdy linie osiadłe w Ziemi Kłodzkiej nigdy jej nie używały, choć z pewnością by ją przyjęły, gdyby pozostały tu dłużej. Jednak i one uległy w XIV wieku coraz bardziej rozpowszechnionemu zwyczajowi w Ziemi Kłodzkiej, by czeskie nazwy miejscowości i rodów przekształcać na niemieckie, o tyle, że tolerowały nadawanie poszczególnym członkom rodu i ich potomkom niemieckich przydomków dla lepszego rozróżnienia licznych członków rodziny, np. Shram, Schramme lub Scremmil młodszemu Ottonowi w Międzyzlesiu, Schüler lub Schiler jego bratu w Schnallenstein, Rolle lub Rollyn Andreasowi i Konradowi w Górnym Śwedłowie, Schnallenstein Bernhardowi w Schnallenstein (staroście kłodzkiemu).

Z herbem Glaubitzów ściśle wiąże się pochodzenie nazwy zamku Karpenstein, która została zaczerpnięta od karpia w tarczy. Ten fakt był powodem, dla którego tak obszernie omówiłem herb tej rodziny.

Każda próba wyprowadzenia nazwy zamku z innego źródła jest chybiona. Czeski dziejopis Balbinus wnioskuje z nazwy, że zamek został założony przez plemię Kwadów, zwane Karper. Kwadowie jednak, którzy mieszkali na terenie dzisiejszych Moraw i przeciw którym Rzymianie rzeczywiście zakładali warownie na granicach swego państwa z powodu ciągłych wrogości, znikają z historii pod koniec IV wieku. Nie można jednak przesunąć budowy zamku w czasy panowania Rzymian po tej stronie Alp, ponieważ Rzymianie nie dotarli aż do granic dzisiejszego Śląska, a zamek został zbudowany później. Jego rzut i cała kompozycja odpowiadają bowiem w pełni typowi, jaki zwykle wykazują średniowieczne zamki rycerskie podobnej wielkości. Bardzo naciągana jest też interpretacja Burgharta w jego książce o „ciepłych kąpielach pod Łądkiem” (1744), według której zamek miałby zawdzięczać swą nazwę trójkątnemu kształtowi kostki w głowie karpia, która pod nazwą „karpfenstein” (lapis Carpiorum) była przepisywana w receptach lekarskich. Zamek nie ma kształtu trójkąta, a gdyby go miał, to zapewne inne przedmioty o trójkątnym kształcie byłyby założycielowi zamku znacznie bliższe niż owa kostka karpia jako źródło nazwy.

Karpfenstein i Karpenstein to jedno i to samo. W łacińskich dokumentach spotyka się: Carpenstein, Carpensten, Carpensteyn lub Carppenstein; w niemieckich: Karpenstein lub Karpfenstein, ta ostatnia forma w dokumentach urzędowych aż do bieżącego stulecia. Dialekt ludowy tutejszej okolicy czyni z „Karpfe” – „Karpe”.

Skoro pierwszym znanym nam lennikiem na Karpensteinie był Glubos, a żadna inna nazwa niż Karpenstein dla zamku nie istniała, to pochodzenie tej nazwy z figury herbowej rodu Glubos, karpia, tłumaczy się prosto i naturalnie. Niemiecka nazwa nie jest niczym dziwnym, ponieważ już w XIII wieku niemieckie nazwy miejscowości były w Ziemi Kłodzkiej powszechne.

Te związki rodu Glubos z zamkiem Karpenstein uzasadniają przypuszczenie, że był to pierwszy ród rycerski w ogóle, który posiadał Karpenstein, a może nawet jakiś Glubos zbudował zamek z polecenia lub za zgodą króla Czech i urządził przydzielony mu jako przynależny obszar jako państwo stanowe dla dalszego zagospodarowania i lepszego wykorzystania wschodniej krawędzi Ziemi Kłodzkiej, otrzymując je jednocześnie jako lenno.

Jeśli to przypuszczenie jest słuszne, podtrzymuję swą hipotezę, że pierwszy znaczny Glubos, który przybył do Ziemi Kłodzkiej, siedział na Karpensteinie. Nic z tego, co przekazano nam o Glubosach z Ziemi Kłodzkiej, nie sprzeciwia się temu przypuszczeniu; przeciwnie, pierwszym dobrem, które wymienia się jako będące w posiadaniu tej rodziny, jest zamek Karpenstein. Z pewnością już przed rokiem 1300 jakiś Glubos mieszkał na Karpensteinie, skoro starszy Thamo von Glubos zmarł w roku 1337 w podeszłym wieku na Karpensteinie. Na początku XIV wieku jakiś Glubos, syn lub młodszy krewny tego Thamo, z wielkim prawdopodobieństwem nabył przez kupno siedzibę rycerską Wilkanów z okolicznymi dobrami i nie posiadał jej jako lenna. W roku 1322 bowiem Otto von Gloubos występuje już obok Wolframa von Pannwitz jako świadek przy fundacji ołtarza w kościele parafialnym w Kłodzku. Glubosowie o imieniu Otto siedzą w połowie XIV wieku niemal wyłącznie w południowej części Ziemi Kłodzkiej, w Wilkanowie, Międzyzlesiu i Schnallenstein, i aż do końca tego stulecia są to niemal wyłącznie Glubosowie o imieniu Otto (Otte, Otthe) na tych trzech dobrach. Wspomniany dokument z roku 1344 wymienia już dwóch Otto von Glubocz jako świadków. Z tych dwóch starszy, ojciec, był bez wątpliwości właścicielem siedziby rycerskiej Wilkanów, a on lub jego syn otrzymał od władcy krajowego

w tym samym czasie, z pewnością przed rokiem 1350, lenno Międzyzlesie wraz ze Schnallenstein; w roku 1350 Międzyzlesie było już w rękach Glubosów.

Ponieważ ten młodszy Otto von Glubos nazwał trzech swych synów również Otto, z których dwóch występuje już w roku 1361 jako posiadacze Międzyzlesia i Schnallenstein, a którzy w roku 1381 przez braterski podział dzielą między siebie dobra Międzyzlesie, Schnallenstein i Wilkanów, wyjaśnia się pojawienie się wielu Otto von Glubos w tej części kraju.

Za tym, że Wilkanów nie przyszedł do Glubosów jako lenno władcy krajowego, lecz jako własność prywatna z pełnym prawem rozporządzania, przemawia najdobitniej testament najstarszego Otto von Glubicz z 2 stycznia 1361 r., w którym zapisuje on swej żonie Agnes dwór i folwark oraz 7 łanów czynszowego gruntu z rybołówstwem w Wilkanowie, ponadto półtora łana w Langenau (chodzi o Dolne Langenau) i 8 łanów 5 prętów w Starym Waliszowie jako prawne wiano. Wilkanów był jednak w posiadaniu Glubosów wcześniej niż lenno Międzyzlesie, ponieważ „najstarszy” z Otto von Glubos siedział w Wilkanowie, a dopiero w roku 1294 król Wacław II nadał klasztorowi cystersów w Kamieńcu Ząbkowickim w dokumencie z 30 kwietnia tego roku „swoje miasto” Międzyzlesie z targiem, jurysdykcją, wszystkimi wsiami, gruntami uprawnymi i nieuprawnymi, pastwiskami, lasami, wodami, rybołówstwem, młynami, prawami i przywilejami. Kiedy Międzyzlesie wróciło z posiadania klasztoru do władcy krajowego, nie wiadomo. Mało prawdopodobne jest, by klasztor już po kilku latach zbył ten dar. Raczej można przypuszczać, że klasztor, z powodu częstych kłopotów finansowych, które go trapiły, lub z powodu trudności w efektywnym zarządzaniu lennem z powodu jego odległego położenia, odstąpił je Glubosowi, który był osiadły w sąsiedztwie.

Zresztą wraz z braćmi Otto, Reinisch i Mikołajem von Glubos w roku 1351 ród Glubos nie zniknął na zawsze z państwa Karpińskiego. W roku 1375 Jan von Glubz posiadał „dobra” w Thalheim, Lutyni i Schönau. Można tylko przyjąć, że ten Glubos niezależnie od zamku Karpenstein posiadał dobra sędziowskie Thalheim i Lutynia oraz dominium Schönau, które już wówczas istniało – choć jeszcze nie wieś Schönau. W tamtych czasach i później często zdarzało się, że szlachcice nabywali dobra sędziowskie jako samodzielne majątki, powiększali je i przekształcali w siedziby rycerskie.

Dodam jeszcze, że cały kłodzki ród Glubos podczas wojen husyckich, zapewne w obronie swych posiadłości, zginął lub uciekł, z wyjątkiem dwóch młodych członków, i utracił swój majątek. Od roku 1428 Glubosowie z Międzyzlesia i Schnallenstein znikają. Z tych dwóch jeden (Hanyl) siedział w roku 1428 jako jeniec husytów na Hummelu; o ich dalszych losach nic nie wiadomo.

Powyzsze rozważania o Glubosach wystarczająco ukazują ścisły związek i bliskie relacje, w jakich ród ten pozostawał z zamkiem Karpenstein. Do dziś w jednej ze śląskich linii baronów von Glaubitz przechowuje się wierną pamięć o nazwie i zamku Karpenstein, który na podstawie przekazywanej w rodzinie tradycji określa się jako ich dawny zamek rodowy.

Komentarz:

W tym rozdziale autor łączy legendę herbu Glaubitzów z karpiem z nazwą Karpenstein. Część nazwisk i form (Glubos, Glubocz, Glubus) jest mocno zniekształcona; trzymałem się formy „von Glubos” i „von Glaubitz” zgodnie z listą. Fragment o Hodiegowie i Władysławie II opiera się na Hayku – to tradycja, nie twarde źródło.

Zniszczenie zamku

Po tym, jak husyci w roku 1421 po raz pierwszy wkroczyli na ziemię kłodzką w okolicy Międzyzlesia, nie posuwając się dalej w głąb kraju, w listopadzie 1425 r. husyckie wojsko stanęło pod Radkowem (umocnione wójtostwo), zdobyło go 1 grudnia i w nocy z 2 na 3 grudnia przeszło obok Kłodzka – pozostawiając je po prawej – przez Wartę na Śląsk, skąd wróciło do Czech inną drogą.

Najcięższe losy, cięższe niż kiedykolwiek przedtem i potem, spotkały Ziemię Kłodzką i jej mieszkańców w roku 1428. Choć husyci w następnym roku i później jeszcze wkraczali do i przez Ziemię Kłodzką, to jednak w tym roku dokonali w niej największych spaleń i spustoszeń. Niemal wszystkie miasta i wsie, z wyjątkiem silnie ufortyfikowanego i przez starostę Pucę z Czastolowic dobrze przygotowanego do obrony Kłodzka, a także prawdopodobnie wszystkie znaczniejsze zamki, zostały przez nich zdobyte lub wręcz zniszczone. Po tym, jak od swego wtargnięcia do kraju zimą 1428 r. splądrowali wszystkie jego okolice, stanęli pod koniec tego roku w umocnieniach pod Świdnikiem i Wilmsdorfem, gdzie 27 grudnia zostali zaatakowani przez wojsko sprzymierzonych księstw i miast śląskich pod wodzą młodego księcia Jana ziębickiego, ale po ciężkich stratach po obu stronach odparli wroga; księżę Jan poległ przy młynie w Wilmsdorfie.

Starzy kronikarze i za nimi inni podają, że splądrowanie Łądka i szturm na zamek Karpenstein przez husytów miały miejsce w tym samym roku. Przeniesienie tego napadu na rok 1428 jest wprowadzone przez niektórych kwestionowane, ale zdobycie zamku i spustoszenie tutejszej okolicy przez husytów nie da się wiarygodnie umieścić w innym roku. Sam fakt nie jest nigdzie negowany, a przyjąć można, że husyci podczas bezskutecznego oblężenia Kłodzka splądrowali dolinę Białej Łądeckiej i natrafili przy tym na Karpenstein.

Zamek nie mógł jednak przy tym napadzie zostać zniszczony w stopniu uniemożliwiającym odbudowę i przywrócenie go do stanu dobrze bronionego; w roku 1443 jest on bowiem znów umocnionym zamkiem, służy jako miejsce przetrzymywania więźniów i jest celem mściwego przedsięwzięcia wrogów jego właściciela. Odbudowa świadczy z drugiej strony, że zamek był dla właściciela nadal nie tylko przydatny do ochrony państwa i jako punkt oparcia w obronie jego Ziemi Kłodzkiej, ale wręcz konieczny, a jego położenie było wówczas ważniejsze niż położenie zamku Schnallenstein, który w roku 1428 został zniszczony przez husytów, ale przez nikogo nie odbudowany; odbudowa tego zamku nie byłaby trudna, gdyż nie został on zniszczony do fundamentów, o czym świadczą do dziś potężne resztki, mimo późniejszego traktowania ruiny jako kamieniołomu do nowych budowli w Roście.

Stoimy z czasami wojen husyckich (1418–1436) w środku długiego okresu tzw. „Stegreif- und Raubritterthum”, przeciw któremu cesarz Karol IV w Czechach występował z całą bezwzględnością, a który aż daleko w XVI wiek wciąż na nowo odżywał. Rozluźnienie stosunków politycznych i rosnąca słabość rządzących wobec zdegenerowanych stosunków w krajach ościennych zostały znacznie spotęgowane przez przedwczesną śmierć cesarza i króla Albrechta II w roku 1439; wraz z nim nastąpił tzw. „czas bezkrólewia”. Wskutek wojen husyckich nastąpiło ogromne zdziczenie obyczajów. Szlachta częściowo utraciła swe dobra, które wraz z zamkami zostały spustoszone i leżały odłogiem; częściowo wyginęła, częściowo wskutek rozpasania wojennego życia zdziczała i odwykła od spokojnego gospodarstwa. Zwolnieni żołnierze lub nieopłacone załogi zamków włączyły się bez służby i celu po kraju, szukając tylko łupu, i chętnie dawały się zaciągać przez żądnych zwady szlachciców. Panowało wówczas prawo pięści w pełnym rozkwicie. Kto miał powód do odwetu lub zadośćuczynienia, lub czuł się obrażony, prowadził prywatną wojnę przeciw swym rzeczywistym lub domniemanym wrogom. Drogi były całkowicie niebezpieczne; „żaden furman z śledziami i innymi towarami nie mógł bez przeszkód przejechać drogą”. Miasta musiały się chronić murami.

Dziś jesteśmy przyzwyczajeni patrzeć surowiej na rozbójnictwo rycerskie niż czyniła to ówczesna epoka. Nie wszyscy rozbójnicy byli też rabusiami i awanturnikami w zwykłym sensie. Panujący książęta sami plądrowali własne i obce ziemie, patrzyli spokojnie, gdy ich poddani dopuszczali się nadużyć, lub trzymali rozbójników na swych dworach, np. książęta Bolesław Łysy z Legnicy, Jan II z Przewozu i Żagania, Bartholomäus z Ziębic. Wielu rozbójników było przyjmowanych na zamkach jako goście, aby nie drażnić ich żądzy zemsty lub zapewnić sobie ich ochronę; zasiadano z nimi przy stole w „dobrym towarzystwie” i zawierano z nimi związki rodzinne.

Przykładem takiego potężnego i poważanego uczestnika wojen prywatnych jest Krušina. Spotykamy go w roku 1440 nie tylko jako bogatego człowieka, który nabywa księstwa za swe pieniądze, ale także w bardzo szacownym towarzystwie i znakomitych koligacjach. Żeni się z Anną, wdową po Pucie,

swym poprzedniku w Kłodzku, zasłużonym dla Ziemi Kłodzkiej i wysoko cenionym przez cesarza jako wojownik i dyplomata. Jej ojcem był pan von Kolditz, starosta księstwa świdnicko-jaworskiego. Co więcej, Krušina figurował w roku 1440 na liście kandydatów do tronu czeskiego. W trosce o swe posiadłości i interesy rodzinne nie postępował gorzej niż jego współstanowcy, tzn. nie szukał pomocy „z góry”, bo nie było władcy krajowego, a nikt inny nie był w stanie zaprowadzić w Ziemi Kłodzkiej i sąsiednich księstwach śląskich porządku i bezpieczeństwa; radził sobie więc na własną rękę i karał według własnego uznania, o ile sięgało jego ramię i jego ludzie.

Stany czeskie nie potrafiły z powodu walk partyjnych doprowadzić do wyboru króla, aż w roku 1446 wreszcie zgodziły się na Ladislasa Pogrobowca, syna królowej Elżbiety, małżonki Albrechta, urodzonego po śmierci ojca, na którego już w roku 1441 głosowali uprawnieni do udziału w wyborze królowie Ślązacy. Wówczas księstwa wrocławskie i świdnicko-jaworskie stały bezpośrednio pod koroną czeską, a Ziębice i Ząbkowice, które wraz z Kłodzkiem były zastawione Krušinie, pod jej zwierzchnictwem.

Stosunki w księstwie ziębickim były najbardziej bezładne. Ponieważ władza królewska w Czechach z powodu swej słabości prawie nie oddziaływała na Śląsk, a z uwagi na małoletniość królewskiego księcia Ladislasa, miasta i stany tego księstwa odważyły się 25 kwietnia 1443 r. uznać księcia Wilhelma z Opawy za swego dziedzicznego i krajowego pana, przy czym Friedrich Stosch, starosta ziębicki, był pośrednikiem. Książę Wilhelm mógł przy tym jako spadkobierca praw swej matki Katarzyny, najmłodszej siostry ostatniego piasta ziębickiego, księcia Jana, wysuwać roszczenia do ziemi na podstawie królewskich listów.

Z powodu wrogich najazdów husytów na Śląsk i słabości władzy krajowej miasta i księstwa śląskie, z udziałem lub bez udziału Ziemi Kłodzkiej, zawierały wielokrotnie związki obronne przeciw zewnętrznym wrogom i wewnętrznym szkodnikom kraju i wybierały dowódcę wojsk związkowych. W tym czasie znów powstał taki związek między miastami i księstwami Wrocław, Legnica, Świdnica-Jawor, Ziębice i biskupem Konradem z Wrocławia. Kłodzko i Ząbkowice były z niego nie tylko wyłączone, lecz związek był częściowo skierowany właśnie przeciw Krušinie i jego zastawnym ziemiom, choć ten na mocy umowy z dziedzicami Pucy był posiadaczem zastawnym księstwa ziębickiego. Dowódcą tego związku został po swym wyborze na dziedzicznego pana Ziębic książę Wilhelm z Opawy. Natychmiast energicznie wystąpił przeciw głównemu szkodnikowi ziem związkowych i biskupstwa, Krušinie, co jednak nie przeszkodziło mu wkrótce potem, pod koniec roku 1444, przejść na stronę szkodników kraju i wraz z Krušiną, Opitzem z Czirne, Hermannem Zettrißem, Heinze von Peterswalde i innymi stać się wrogiem biskupa.

Na zamku Neuhaus koło Paczkowa siedział przed i po roku 1440 Zygmunt von Rachenau, z wielkim prawdopodobieństwem syn dawnego burgrabiego na Karpensteinie, i był potężnym wasalem biskupa. On i jego brat Kunz uprawiali stamtąd „szlachetne rozbójnictwo” i przez splądrowanie klasztoru w Henrykowie w roku 1438 oraz spustoszenia w Ziemi Kłodzkiej i Ząbkowickiej stali się już Krušinie uciążliwi. Do tego doszła ciężka osobista zniewaga, która rozpałała w Krušinie dziką żądzę zemsty i zawiązała węzeł dla nadchodzących, także dla Karpensteinu fatalnych wydarzeń.

Zygmunt von Rachenau porwał bowiem w roku 1440 pasierbicę Krušiny i uprowadził ją przemocą na zamek Neuhaus, gdzie ją znieważył. Z tego powodu i dlatego, że Rachenau podlegał jurysdykcji biskupa, Krušina wypowiedział temu ostatniemu wojnę. Z zamku Ząbkowice, gdzie zwykle przebywał, by być bliżej swych wrogów, spustoszył księstwo ziębickie i dobra biskupie. Do pojednania nie doszło, ponieważ Rachenau i jego towarzysze nie stawili się 29 grudnia na rozstrzygnięcie. Walki więc trwały dalej. Krušina uderzył na Neuhaus i zdobył zamek, przy czym obaj bracia Rachenau zginęli. Uciekli oni na ziemię nyską, na teren biskupi. Biskup ruszył teraz na Kaldenstein koło Friedbergu, który ludzie Zygmunta von Rachenau obsadzili, wypędziwszy stamtąd zastawnika, i przyjęli tam swego pana. Biskup obległ Kaldenstein i zdobył go 11 marca 1442 r.; Zygmunt von Rachenau został przy tym zabity, a jego ludzie straceni w Nysie.

Kasztelan, którego Krušina osadził na Neuhaus, był równie zły jak jego poprzednicy, a ponieważ tymczasem sam Krušina, niezadowolony zapewne z przebiegu sporu, napadł 28 maja 1442 r. (na

wzór swego wroga Rachenau) na klasztor w Henrykowie i gruntownie go splądrował, związek wyżej wspomniany pod wodzą księcia Wilhelma z Opawy zwrócił się teraz całą siłą przeciw niemu i jego ziemiom. Najpierw zaatakowano dwa jego zamki, Karpenstein i Neuhaus; pierwszy zdobyto 15 czerwca, drugi następnego dnia. Kasztelan na Neuhaus zginął. Karpenstein został spalony do fundamentów.

Że Ziębiczanie, którzy obok biskupa najbardziej cierpieli w tych latach z powodu Krušiny, wspólnie ze sprzymierzonymi chcieli unieszkodliwić zamek Karpenstein, miało szczególną przyczynę. Gdy bowiem stany ziębickie po raz pierwszy obradowały z księciem Wilhelmem w Nysie, ludzie Krušiny pojмали oddział księcia na drodze do Nysy i uprowadzili go na zamek Karpenstein. Książę Wilhelm odzyskał ich dopiero za okupem 900 guldenów.

Krušina zemścił się za utratę obu zamków, spustoszywszy najpierw księstwo ziębickie i dobra biskupie jak dotąd, a następnie zdobywszy śmiałym wypadem 6 sierpnia zamek w Otmuchowie, wówczas najważniejszą z umocnionych siedzib biskupa wrocławskiego, i oddawszy go dopiero w następnym roku 21 lutego za ciężki okup 2000 guldenów węgierskich.

Ponieważ nie tylko przeciw Krušinie, ale także przeciw innym szkodnikom kraju, np. Schoffom, postępowano podobnie, walki doprowadziły do powstania skierowanego przeciw związkowi ziębickiemu sojuszu między Krušiną, księciem Konradem Białym z Oleśnicy, Opitzem z Czirne na Rummelsburgu, Gottschem i Hansem Schoffami na Greifensteinie, Tepliwode itd., Hainem z Czirne na Bolkenhain, Janem Koldą ze Žampachu na Nachodzie i innymi, z którymi podjęto rokowania, zakończone w roku 1444 rozejmem, ale nie prowadzące do pokoju. Stary związek ziębicki rozpadł się, powstał nowy, który przyjął nawet dawniej zwalczanych szkodników kraju jako członków i wywołał przeciwzwiązki. Dopiero w roku 1445 stary spór z roku 1440, który zaczął się od porwania pasierbicy Krušiny, został rozstrzygnięty wyrokiem rady miasta Wrocławia.

Po śmierci Hynka Krušiny 4 marca 1454 r. jego jedyny syn i spadkobierca Wilhelm sprzedał jeszcze w tym samym roku ojcowiznę, powiększoną przez nabycie państw Homole i Nachod, wraz ze wszystkimi swymi listami zastawnymi na Ziemię Kłodzką, Ząbkowice i Ziębice, na Pottenstein itd. i przynależności za 23 400 groszy hrabiemu Jerzemu z Kunštátu i Podiebradów, królewskiemu namiestnikowi w Czechach, najwyższemu marszałkowi dworu księcia Ladislasa, a po jego śmierci w roku 1458 wybranemu królowi Czech.

Zniszczenie zamku Karpenstein przyspieszyło koniec państwa Karpieńskiego; przestaje ono całkowicie istnieć. Po tym, jak niektórzy sędziowie już wcześniej wyłączyli swe dobra z przynależności do państwa i weszli do związku sędziowskiego Ziemi Kłodzkiej, także pozostali sędziowie teraz do niego przystąpili, a wszystkie wsie jako wsie kameralne przeszły bezpośrednio pod zarząd królewskiego urzędu w Kłodzku. Z państwa Karpieńskiego powstał okręg polityczny Łądek, którego granic w szczególności nie da się ustalić. Łądek stał się siedzibą królewskiego wójta okręgowego, który sprawował jurysdykcję, administrację krajową i policyjną. W roku 1613 miasto wykupiło od cesarza za 1000 groszy miśnieńskich sądy wyższe w obrębie miejskiej jurysdykcji oraz to, co należało do wójtostwa, jego zarządu i własności. Rada Łądka miała jednak w ciężkich sprawach zwracać się z obszernym raportem o instrukcje i wyrok do izby apelacyjnej na zamku praskim. Z powodu udziału łądeczan w powstaniu czeskim w roku 1618 miasto utraciło wszystkie swe przywileje, które dopiero w 1629 r. częściowo odzyskało; cesarz Ferdynand III zastrzegł sobie zwłaszcza sąd wyższy, który przekazał wójtowi. 19 maja 1739 r. cesarz Karol VI nadaje miastu sądy wyższe i niższe nad obszarem miejskim i zakupionymi przez miasto wsiami, dobrami i wolnym sędzią w Lutyni; na inne wsie okręgu, na urzędników królewskich i szlachtę nadanie to nie zostało rozszerzone. Wójt okręgowy musiał odtąd w obrębie miejskiej jurysdykcji ograniczyć swój urząd do ogólnej administracji krajowej, zarządu dochodami krajowymi i policji.

Zamek Karpenstein pozostał od 15 czerwca 1443 r. ruiną.

Starsze kroniki rozpowszechniły wiadomość, że ponowne zdobycie i zburzenie zamku Karpenstein miało miejsce 13 sierpnia 1513 r. Inni wiernie powtarzali tę wiadomość i dodali jeszcze nową wersję, mianowicie rok 1515. Wiadomość ta jest jednak fałszywa. Nie wspominałbym o niej, gdyby nie to, że jest

tu miejsce, by przeciwstawić jej stanowczą i powtórłą odprawę.

Okoliczności czasu czynią wprawdzie bardzo wiarygodnym, że w roku 1513 na zamku, który być może po zdobyciu w roku 1443 został w pewnym stopniu znów umocniony, zagnieździli się rozbójnicy i że zamiar zlikwidowania tego gniazda doprowadził do zburzenia zamku. Za hrabiego Ulricha von Hardegg, który w roku 1501 kupił od braci Albrechta, Karola i Jerzego, książąt ziebickich i oleśnickich oraz hrabiów kłodzkich, hrabstwo kłodzkie z przynależnościami za 70 000 guldenów reńskich, rozboje i prywatne wojny w hrabstwie kłodzkim i sąsiednich prowincjach znów tak się nasiliły, że niemal nikt nie mógł podróżować, nie będąc obrabowanym lub w inny sposób poszkodowanym. Dlatego starosta kłodzki Jerzy von Breitenstein zwołał w roku 1512 sejm krajowy, na którym wydano dobre zarządzenia przeciw rozbojom. Rozboje te były prowadzone pod wodzą szlachciców, wśród których kilku kłodzkich, jak Georg von Geißler, Bernhard von Haugwitz, oraz z sąsiedztwa Zygmunt von Kauffung na Hummelu, Christoph von Zedlitz na Alzenau (zwany „czarnym Christophem”) i rodzina Unwirde, ojciec Kaspar i synowie Hans i Fryderyk na Neuhaus koło Paczkowa, należeli do najbardziej znanych.

Nigdzie jednak nie ma wzmianki, że w tutejszej okolicy istniał umocniony punkt oparcia dla rozbójników. Wyprawa, którą Ślązacy w sierpniu 1513 r. podjęli przeciw umocnionemu zamkowi, by ukarać rozbójnika, nie dotknęła w ogóle okolicy Łądku ani Ziemi Kłodzkiej; była skierowana przeciw zamkowi Stein (Stały) w Czechach, w powiecie kralovohradeckim, w pobliżu rzeki Izery. Ponieważ zamek ten nazywano też Katzenstein, mogło wskutek błędu pisarskiego lub błędnego odczytania albo innego nieporozumienia zostać wpisane Karpenstein zamiast niego. Wszystkie wchodzące w rachubę źródła wiedzą z tego roku tylko o oblężeniu rozbójniczego zamku Zygmunta von Kauffung, który nazywał się Katzenstein. Ze Ślązakami, zwłaszcza miastami Wrocław, Legnica, Brzeg, Świdnica, Jawor i Strzegom, Kauffung od dawna prowadził wojnę z powodu swych rozbojów, a ponieważ przebywał wówczas na zamku Stein wraz z innymi szkodnikami kraju, Ślązacy pod wodzą księcia Fryderyka legnickiego wyruszyli z miejsca zbiórki w Świdnicy w dniach 21–25 sierpnia przez Krzeszów i Kamienną Górę pod ten zamek. Po dwudniowym bezskutecznym oblężeniu wrócili znów na Dolny Śląsk, nie omieszkawszy spłądować okolicznych wsi.

Komentarz:

W tym rozdziale autor rozróżnia rzeczywiste zniszczenie zamku w 1443 r. od późniejszej, błędnej tradycji o „drugim zburzeniu” w 1513/1515 r., którą wiąże z zamkiem Katzenstein w Czechach. Nazwy osób (Krušina, Rachenau, Kauffung) i miejsc (Neuhaus, Kaldenstein, Stein/Katzenstein) są częściowo zniekształcone przez OCR; dopasowałem je do znanych form, gdy było to jasne.

Późniejsze stosunki własnościowe

To, co dotąd ustaliłem o zmianach właścicieli na poszczególnych obszarach i szczególnych gruntach w obrębie dawnego państwa Karpińskiego, pragnę tu krótko streścić. Najbardziej interesujące są przy tym zapewne dobra rycerskie i sędziowskie, wsie, źródła mineralne w Łądku i ruina.

Przed zniszczeniem zamku nie było w jego okręgu żadnego dobra rycerskiego.

Dobra rycerskie i sędziowskie

a. Thalheim. Dobro sędziowskie Thalheim należało w roku 1500 wraz z Białą Łądecką od najwyższych progów w Radochowie aż do „najbliższego dziedzictwa” w Skrzynce Jakobowi Stanke z Koritau. Mieszczanie łądeccy mieli na podstawie cesarskich listów prawo rybołówstwa w Białej, ale płacili za to na mocy ugody ze Stanke roczny czynsz 11½ szylinga groszy, licząc grosz po 12 halerzy.

W roku 1566 miasto Łądek kupiło na mocy umowy z 19 stycznia dobro sędziowskie i karczmę w

Thalheim, tak że miasto mogło samo ustanowić tam sędziego i karczmarza, który przewodniczył sądowi i karczmie. Sprzedawca, Simon Breiter, zastrzegł sobie i swym spadkobiercom z dóbr sędziowskich tylko tzw. folwark. Miasto zbudowało latem tego samego roku karczmę i za zgodą władz przeniósł tam sądy. Od tego czasu miasto wyznaczało jednego ze swych obywateli na zarządcę sądowego. Gdy w roku 1634 karczma spłonęła podczas plądrowania wsi przez żołnierzy korpusu hrabiego Collaredo, sądy odbywały się w domach mieszczkańskich. W roku 1595 miasto Łądek sprzedało dobro sędziowskie z zastrzeżeniem prawa szynku i dziedzicznego sędziostwa Georgowi Schubertowi. Po nim posiadał je Martin Schubert. Z powodu udziału w powstaniu czeskim (1618) on lub jego spadkobiercy zostali skazani na utratę dwóch trzecich majątku. Po jego śmierci dobro miało przejść na pewnego Noßiga. Ten był jednak prawdopodobnie tylko opiekunem dzieci Schuberta i jako taki zarządzał dobrem dla jego spadkobierców. W roku 1622 miasto Łądek odkupiło od tych spadkobierców dobro za 3655 talarów 13 groszy 4 pfennigi, które zachowało, aż w roku 1784 rozparcelowało je, sprzedając działki obywatelom Łądka i zatrzymując tylko las (Widmuth-Busch), który posiada do dziś.

b. Stójków. To dobro sędziowskie zostało wcześniej, już w XVI wieku, rozparcelowane.

c. Stronie Śląskie. Dobro sędziowskie znajdowało się w roku 1606 w posiadaniu Christoph'a Wolffa; w roku 1743 należało już do dominium. W tym roku istniały tam dwa wolne gospodarstwa chłopskie – Hammergut i Rohrbach – również w posiadaniu państwa dominialnego; Rohrbach należał jednak do gminy Goszów.

W roku 1578 Hans Rotter (Rueter), mistrz kuźni „w Gruncie”, sprzedał swemu synowi Georgowi kuźnię z dobrem Stronie Śląskie, wraz z domem dmuchowym i młynem stemplowym ze wszystkimi prawami warzenia, pieczenia, uboju, szynku „jak to przysługuje kuźniom w Gruncie”, za 2000 groszy miśnieńskich, licząc grosz po 70 krajcarów.

Dobro i kuźnia z wymienionymi prawami i rybołówstwem w rowie kuźni zostały następnie sprzedane Georgowi Schwartzzerowi umową z 31 marca 1595 r. za 2765 groszy miśnieńskich.

11 października 1655 r. w Kłodzku Gottfried Daniel z Wrocławia sprzedał w imieniu swoim i w pełnomocnictwie pani Anny Susanny Brachvogel z domu Krauß chłopu Christophowi Schmidowi w Stroniu Śląskim wolne dobro kuźnicze i (zniszczone) kuźnię z wymienionymi prawami (jak przysługiwały dobru wolnego sędziego), w szczególności z lasem przy Kletnie i karczmą, za cenę 700 talarów, licząc talar po 36 groszy, a grosz po 12 halerzy. Już w następnym roku, 22 kwietnia, Schmid sprzedał w Łądku miastu Łądek prawo warzenia, karczmę, szynk wina, piwa i wódki na tym dobru kuźniczym wraz z działką ogrodową, ale bez prawa szynku wódki, za cenę 300 talarów śląskich, licząc talar po 72 krajcary, a krajcar po 6 halerzy.

d. Lutynia. Dobro sędziowskie należało pod koniec XVI wieku Jakobowi Straube, w roku 1606 Barthelowi Straube, który posiadał je jeszcze w roku 1615 i kupił za 1000 groszy. W roku 1625 Christoph Volkmer jest wolnym sędzią w Lutyni, w 1628 Hans Volkmer (inna, ale mało prawdopodobna lektura: Felgener), w latach 1650–1674 Georg Bartsch; w roku 1684 dobro wolnego sędziego posiadają spadkobiercy Hansa Bartsch, od których w tym samym roku Martin Gottwald kupuje je za 800 florenów. Po nim przeszło na własność Franza Schiedeka. Od tego czasu dobro wolnego sędziego pozostaje do dziś w rodzinie Schiedek. Jeden z tych wolnych sędziów, o imieniu Joseph, został podczas wielkiego pożaru miasta 8 marca 1739 r., gdy pomagał przy ratowaniu sprzętów kościelnych z płonącego kościoła katolickiego, zabity przez zawałający się kamienny szczyt, który przebił sklepienie kościoła w dwóch miejscach.

e. Skrzynka. Już przed rokiem 1400 istniało tam dobro sędziowskie; w roku 1412 Hans Bergmann sprzedał swoje „sądownictwo” wraz ze wszystkimi przynależnościami, jak on i jego przodkowie je posiadali, Hansowi Storowi. W roku 1593 Jakob Volkmer jest wolnym sędzią w Skrzynce, w 1618 Hans Wolf, a po nim Christoph Wolf. Ten ostatni dokupił jeszcze dwa gospodarstwa chłopskie z gminy Skrzynka do dobra sędziowskiego.

W roku 1623 na tak powiększonym dobru sędziowskim siedzi Johann Reichbrodt, poborca podatkowy

w Kłodzku, który w roku 1625 otrzymał je od cesarskiej komisji konfiskacyjnej, powołanej do osądzenia i ukarania buntowników w hrabstwie kłodzkim. Poprzedni właściciel, Christoph Wolf, brał udział w buncie i został za to obłożony wysoką grzywną. Ponieważ nie mógł jej zapłacić, odebrano mu dobro.

15 września 1629 r. cesarz Ferdynand III podniósł dobro sędziowskie do rangi siedziby rycerskiej i potwierdził dla niego prawo warzenia.

Syn Reichbrodta miał za żonę panią Rauek, która po jego śmierci poślubiła pana von Bujakowsky. Ten ożenił się po śmierci swej żony z wdową Palmer von Palmgarten z domu Weilner. Jego jedyna córka Anna Theresia wyszła za mąż za Johanna Heinricha von Schenkendorf, który jeszcze w roku 1697 był właścicielem tego dobra rycerskiego. Wdowa Maria Rosina von Schenkendorf była na nim jeszcze w roku 1713.

W roku 1738 właściciel państwa Stronie Śląskie, cesarski generał artylerii hrabia von Wallis, nabył to dobro rycerskie od Johanna Josepha von Schenkendorf i Mühlgest, po czym zawsze zmieniał właściciela razem z państwem Stronie Śląskie.

f. Goszów. Tu należy odróżnić dobro sędziowskie i wolne dobro – Rohrbach.

W roku 1560 wymieniany jest wolny sędzia Leonhard Güttner; w roku 1606 dobro sędziowskie należało Georgowi Glattecowi, który z powodu udziału w powstaniu czeskim został obłożony grzywną. Nie wydaje się jednak, by grzywna ta zachwiała jego sytuacją majątkową, jak to spotkało wielu innych właścicieli dóbr z tego samego powodu, gdyż w roku 1631 był on jeszcze wolnym sędzią w Goszowie. Późniejsi właściciele dobra sędziowskiego to: Heinrich Krause 1650, Christoph Gottwald (kupił je za 1516 florenów) 1686, Martin Werner 1777.

Wolne dobro Rohrbach zostało prawdopodobnie pod koniec XVI wieku utworzone z kilku gospodarstw. Nazwę dało gospodarstwo Hansa Gittnera, zwane Rohrbach. Dołączono do niego trzy mniejsze działki. Kto połączył te gospodarstwa, nie wiadomo. Na początku XVII wieku wolne dobro należało Hansowi von Welpen, którego wdowa Anna posiadała je w roku 1602. Następnie przeszło w posiadanie Gabriela von Hundt, a po roku 1684 w posiadanie państwa Stronie Śląskie, zostało połączone z dobrem wolnego sędziego w Stroniu Śląskim i po roku 1789 włączone z gminy Goszów do gminy Stronie Śląskie.

g. Stary Gersdorf. Dobro sędziowskie było w roku 1571 własnością miasta Łądek. W roku 1606 należało Georgowi Virschigowi, w 1618 Georgowi Gyrischillowi, w 1631 Georgowi Wernerowi, w 1639 Adamowi Wernerowi. 11 marca 1688 r. Georg Schön kupił je od spadkobierców Friedricha Junka za 959 guldenów. Dobro nie miało własnego prawa warzenia, ale posiadało karczmę i młyn. Po roku 1743 nabyło je państwo dominialne, a w roku 1775 zostało rozparcelowane i nadane poddanym.

h. Nowy Gersdorf. Dobro sędziowskie zostało założone w roku 1581 i należało w roku 1606 Adamowi Wernerowi. Ten został za udział w powstaniu czeskim ukarany utratą majątku; jego spadkobiercy otrzymali jednak w roku 1625 jedną trzecią z powrotem. W roku 1628 Christoph Nikisch był właścicielem, wymieniany jeszcze w 1639. W roku 1650 na dobrach siedział Christoph Bech, który 3 sierpnia tego roku sprzedał je z wolnym prawem warzenia i prawem utrzymywania rzemieślników miastu Łądek za 375 groszy miśnieńskich, licząc grosz po 70 krajcarów. Miasto odstąpiło je następnie umową z 26 września 1675 r. Heinrichowi Schubertowi z Goszowa wraz z przynależnymi czynszami, pańszczyznami i rzemieślnikami za 575 groszy reńskich, licząc grosz po 70 krajcarów, a krajcar po 6 halerzy, zastrzegając sobie wolne prawo warzenia i wyszynku piwa. To prawo warzenia i szynku sprzedało miasto 22 września 1684 r. baronowi Hoffmanowi von Leichtenstern za 170 guldenów reńskich. Dobro sędziowskie zostało w roku 1697 sprzedane przez spadkobierców Christiana Häßena Georgowi Steinowi za 933 floreny i w roku 1778 rozparcelowane.

i. Konradów. Właścicielami dobra wolnego sędziego byli w roku: 1416 Jakob Esche, 1434 Mikulasz; w 1475 pani Anna Mikulasz sprzedała swe ojcowskie dobro za 200 marek Jakobowi Jungowi. Ten odstąpił w listopadzie 1483 r. dobro sędziowskie Ernstowi Meyhern, który posiadał je jeszcze w 1503. W latach 1521 i 1546 Hans Heynel jest wymieniany jako wolny sędzia; w tym ostatnim roku kupił

także opuszczone dobro sędziowskie w Rogóźnie z miejscem po młynie. Następnie właścicielem był Martin Heynel, który w 1558 r. sprzedał dobro za 1200 groszy miśnieńskich Jakobowi Straube (+ 1582). W latach 1582–1591 dobro posiadał Sigmund Straube, potem Ernst Straube (+ 1612). Jego spadkobiercy sprzedali je w 1613 r. Hansowi Riedelowi (+ 1641), po którym odziedziczył je jego syn o tym samym imieniu. Po nim nastąpił jego syn Joseph Riedel, który w 1686 r. sprzedał dobro baronowi Hoffmanowi von Leichtenstern; ten posiadał już część dominialną wsi Konradów, z którą dobro sędziowskie zostało następnie połączone. Pod koniec XVIII wieku przeszło ono (wraz z wsią) w posiadanie barona Gisherta von der Heym na Nowym Waliszowie i odtąd aż do roku 1847 miało wspólnych właścicieli z tą wsią. W tym roku rotmistrz Siegfried von Ludwig odstąpił Konradów swemu najstarszemu synowi Herrmannowi, od którego nabył go w roku 1852 jego brat Robert (na Nowym Waliszowie).

k. Rogózka. W roku 1606 istniało tu dobro sędziowskie; bliższe dane o ówczesnych i wcześniejszych właścicielach nie są znane (por. Konradów). 25 maja 1693 r. Caspar Gebhard kupił je od swego szwagra Christiana Rückera za 798 florenów i posiadał jeszcze w 1720. W roku 1797 Johann Paul Gebhard był wolnym sędzią, który sprzedał dobro swemu teściowi Haußowi. Od niego przeszło ono przez kupno na radcę handlowego Ludwiga w Konradowie.

l. Marcinków. Dobro sędziowskie należało w połowie XVI wieku do zamku kłodzkiego. 26 października 1571 r. Hans Kristen kupił je od komisarza cesarza Maksymiliana II, co zostało potwierdzone 12 stycznia 1586 r. przez starostę Hansa von Pannwitz. 3 sierpnia 1614 r. Hans Kristen sprzedał dobro sędziowskie wraz z dwoma przyległymi gospodarstwami chłopskimi za 2000 marek swemu najstarszemu synowi Jeremiaszowi. W roku 1631 Melchior Kristen jest właścicielem, który 16 kwietnia 1679 r. sprzedał je za 1166 florenów swemu synowi Heinrichowi. Jego wdowa Anna sprzedała je 19 sierpnia 1720 r. swemu synowi Johannowi Heinrichowi (+ 1761) za 1100 groszy. Jego wdowa Maria, z domu Mader z Ponikwy, poślubiła Josepha Kretzschmera, który 23 kwietnia 1762 r. kupił dobro sędziowskie i 3 lipca 1780 r. sprzedał je swemu pasierbowi Josephowi Kristenowi za 2000 groszy. Od niego przeszło na jego najstarszego syna Bonifaza.

m. Winkeldorf. Dobro sędziowskie należało w roku 1560 Wenzelowi Gottwaldowi, w 1606 wdowie po Martinie Straube, w 1614 Michaelowi Knauerowi; jego następca w posiadaniu, Barthel Mann, utracił z powodu udziału w powstaniu czeskim cały majątek, z którego jednak w roku 1625 odzyskał jedną trzecią. W latach 1631 i 1650 Martin Hauß jest wymieniany jako dziedziczny sędzia. W roku 1699 Hans Heinrich Mentel kupuje dobro sędziowskie od swego teścia za 845 florenów. Do 1757 r. właścicielką była wdowa Anna Regina Mentzel. W tym roku Johann Heinrich Kristen, a w 1799 r. 28 września Karl Kristen zostają wolnymi sędziami, od 1 lutego 1832 r. Joseph Lachnit, który w 1842 r. dokupił do dobra sędziowskiego 39 mórg łąk i lasu, od 16 stycznia 1863 r. Amand Lachnit, 4 września 1876 r. Joseph Kolak, 20 września tego samego roku Emilie Wontorski z domu Norak, a 26 marca 1881 r. Joseph Raschdorf.

n. Piotrowice. Dobro wolnego sędziego pozostawało wraz ze wszystkimi przynależnościami przez ponad trzy stulecia w posiadaniu rodziny Mühlana. Już w roku 1423 Melan jest sędzią tamże. Późniejsi właściciele dobra to: Martin Melan w latach 1477 i 1486, Hans Mylan w 1520, który pozostawił trzech synów: Sigmunda, Valtena i Nykla. Valten kupił od swych braci w roku 1526 dobro sędziowskie (z wolnym prawem polowania i czterema zagrodnikami) za 11 szylingów groszy. Jego syn Adam Mühlana kupił je od swych rodzeństwa w roku 1576, ale w roku 1625 utracił dobro z wyjątkiem jednej trzeciej z powodu udziału w powstaniu czeskim. W roku 1639 należało ono do Simona Milana I, w 1642 do Simona Milana III, w latach 1651 i 1685 do Hansa Mühlana, w latach 1695–1729 do jego syna Melchiora Milana, w latach 1730–1746 do jego syna Antona Mühlana, który był ostatnim właścicielem tego nazwiska. Jego jedyna córka Maria poślubiła po jego śmierci Josepha Jlgnera, chłopca w Krotenpfulh, a w roku 1772 Ignaza Ulricha z Rogózki na Śląsku, który zmarł w 1791. Następnie dobro przeszło za cenę 2000 groszy na Josepha Kristena, wolnego sędziego w Marcinkowie, który poślubił jedyną pozostawioną pasierbicę poprzedniego właściciela, Marię Theresę.

Po Josephie Kristenie nastąpił jego syn o tym samym imieniu, który zmarł w roku 1847. Po jego śmierci wdowa zarządzała dobrem przez kilka lat, aż w roku 1850 nabył je Franz Sappelt ze Starczowa. Emanuel Koschel z Nowego Waliszowa posiadał dobro w latach 1861–1865. W sierpniu tego ostatniego roku kupił je obecny właściciel August Buhl.

o. Stara Morawa. Przed założeniem tej wsi istniała w okolicy dzisiejszego folwarku dominialnego kuźnia żelaza, która w roku 1605 należała Hansowi Morembergerowi. Jako poprzedni właściciele wymieniani są: Georg Ebel 1590–1597, po nim Georg Säbisch i Pollexina Püler. Moremberger wprowadził kupił kuźnię od urzędu cesarskiego za jedną dziesiątą wartości, ale nie zapłacił ceny kupna i pozwolił jej upaść; dobro wróciło do cesarza.

W latach 1608 i 1613 jako właściciel występuje Andreas Moremberger, a w roku 1626 to dawne zakład hutniczy jest siedzibą rycerską Caspara von Schenkendorf, który z powodu udziału w powstaniu czeskim został obłożony grzywną i sprzedał dobro kuźnicze Heinrichowi von Reibnitz. W roku 1743 było to dobro opuszczone, a w 1786 i do dziś folwark państwa Stronie Śląskie.

p. Dobro rycerskie Górne Thalheim zostało po roku 1684 założone przez cesarskiego radcę i głównego zarządcę (poborcę wszystkich dochodów kameralnych) hrabstwa kłodzkiego, Sigmunda Hofmana barona von Leichtenstern, przez połączenie zakupionych od cesarza wsi kameralnych Karpień, Lutynia, Voigtsdorf i Wrzosówka z nabytymi w roku 1677 gruntami chłopskimi z Thalheim (w dzisiejszym Górnym Thalheim) w jedno samodzielne państwo stanowe, które nazwał od nowo utworzonej z gruntów Thalheim gminy Górne Thalheim. Jeszcze przed jego utworzeniem Sigmund von Hoffman, po odkryciu i ujęciu źródeł Fryderyka i Marii oraz zbudowaniu nad tym ostatnim zakładu kąpielowego (Marien-Bad) w latach 1677–1678, został przez cesarza wyniesiony do stanu baronowskiego z nazwiskiem Leichtenstern. Po jego śmierci w roku 1699 państwo Górne Thalheim przeszło na jego starszego syna Franza Weigharda, który jednak, nie znajdując upodobania w dobrach w okręgu Łądką, powierzył w roku 1709 ich zarząd i użytkowanie swej żonie. Był cesarskim radcą kameralnym, starostą księstwa brzeskiego i posiadał poza wymienionymi dobrami w okręgu Łądką dobra Strachau, Gaumitz i Schobergrund. Cesarz wyniósł go do dziedzicznego stanu hrabiowskiego.

Po śmierci jego żony w roku 1719 wszystkie jego posiadłości w okręgu Łądką przypadły jego najstarszemu synowi, cesarskiemu kapitanowi Leopoldowi hrabiemu Hoffmanowi, na mocy braterskiej ugody. Ten stopniowo zbył jedno dobro po drugim, a w końcu dobro rycerskie Górne Thalheim umową z 1 maja 1736 r. miastu Łądek, przy którym pozostało.

Jeśli chodzi o położenie wolnych sędziów po wojnie trzydziestoletniej (1618–1648), warto dodać kilka ogólnych uwag.

Wolni sędziowie hrabstwa kłodzkiego zostali z powodu udziału w powstaniu czeskim, które z Pragi zapoczątkowało wojnę trzydziestoletnią, skazani przez cesarską komisję konfiskacyjną na utratę dóbr, a te dobra zostały przyłączone do fiskusa. W roku 1625 jednak sędziowie, jak pokazano na kilku przykładach wyżej, odzyskali te dobra z niewielkimi prawami, o ile oni lub ich spadkobiercy byli w stanie zapłacić wysoką grzywnę. Większość dawnych przywilejów i wolności pozostała im odmówiona. Były to głównie: wolne prawo warzenia i szynku, pieczenia, uboju, niższe prawo łowieckie (na zające i lisy), stawianie siideł na ptaki, rybołówstwo, utrzymywanie rzemieślników i poddanych na swym dobru. Nie każdy wolny sędzia miał jednak dokładnie te same prawa i wolności, gdyż niektóre z nich zależały od warunków, na jakich dany wolny sędzia wszedł w posiadanie dobra.

Dopiero w roku 1652 cesarz Ferdynand III nadał im rozporządzeniem z 7 maja wszystkie ich dawne przywileje i wolności z wyjątkiem przynależności stanowej; stan sędziów i ich związek pozostały niesione.

Z dóbr wolnych sędziów dawnego państwa Karpieńskiego istnieją dziś jeszcze: Lutynia, Marcinków, Winkeldorf, Goszów i Piotrowice.

Komentarz:

Ten podrozdział jest bardzo gęsty od nazwisk i dat. Wiele nazwisk chłopów i wolnych sędziów (np. Krahse, Bech, Häßen) pozostawiłem w formie zbliżonej do oryginału, bo nie ma polskich odpowiedników. Kwoty (Schoß, talary, floreny) są często zniekształcone przez OCR; nie poprawiałem ich arbitralnie.

Wsie

Wsie dawnego państwa Karpińskiego stały się po jego rozwiązaniu wsiami kameralnymi i pozostały nimi do roku 1684. W tym roku cesarz Leopold I, który do prowadzenia swych wojen, wówczas zwłaszcza przeciw Turkom, stale potrzebował dużo pieniędzy, kazał także w hrabstwie kłodzkim, gdy wprowadzony przezeń jako nadzwyczajny podatek pogłówny i majątkowy oraz jednoprocenowy podatek wojenny nie wystarczały, przez specjalnie powołaną tzw. komisję alienacyjną sprzedać niemal wszystkie swe dobra kameralne: wsie, lasy, dochody krajowe, zachowane jeszcze sądy wyższe, wysokie prawo łowieckie itd. osobom stanowym i zarazem krajowcom oraz miastom, a także na nowo wykupić dawne prawa, jak prawo wyszynku piwa miast w wsiach leżących w promieniu jednej mili.

Wszystko to przyniosło mu 400 000 guldenów. Komisja składała się z ówczesnego starosty kłodzkiego hrabiego Michaela Wenzla von Althann z Międzylesia, Petera Stuparta von Löwenthal i Wolfa Heinricha von Schenkendorf z Ullersdorf. Rodzina Stupart nie była osiadła w hrabstwie.

Komisja ta sprzedawała:

a. Miastu Łądek: 1) wieś Thalheim ze wszystkimi przynależnościami, sądami wyższym i niższym, poddanymi (chłopami, zagrodnikami, chałupnikami i mieszkańcami), ich czynszami i powinnościami; 2) lasy Oberfreiheit i Niederfreiheit (Harthe) z drzewostanem, gruntem i glebą, wysokim i niskim prawem łowieckim; 3) wolne prawo wyszynku piwa we wsiach Thalheim, Radochów, Winkeldorf, Stary Gersdorf, Stójków, Goszów, Karpień, Lutynia, Wrzosówka, Voigtsdorf, Schönau i Skrzyńka wraz z zwyczajowym „Ausstoßgeld”. Cena kupna: 14 475 guldenów reńskich 38 krajcarów 4 halerze, licząc każdy gulden po 60 krajcarów, a każdy krajcar po 6 halerzy (9650 talarów), potwierdzone przez cesarza Leopolda w Wiedniu 28 grudnia 1684 r.

Zaznaczam, że zakupione wcześniej przez Sigmunda von Hoffmana z Thalheim grunty chłopskie i przynależności, jak również inne grunty tworzące nowy obszar gminy Górne Thalheim, nie były objęte tą umową kupna.

b. Sigmundowi von Hoffman: wsie Stójków, Karpień, Lutynia, Voigtsdorf, Wrzosówka, Goszów, Stary Gersdorf, Nowy Gersdorf i Bielice.

c. Hrabiego von Althann z Międzylesia: wsie Stronie Śląskie, Młynowiec, Stara Morawa, Nowa Morawa, Kamienica, Kletno, Heudorf, Janowa Góra, Marcinków, Winkeldorf, Skrzyńka, Rogózka, Konradów, miasteczko Bolesławów i wolne dobro Rohrbach.

Miasto Łądek jako dawny składnik państwa Karpińskiego nie wchodzi tu w rachubę, ponieważ mieszczanie nie byli poddanymi państwa Karpińskiego, a stosunki zależności gminy miejskiej jako takiej od właścicieli tego państwa oraz jurysdykcja nad nią zostały natychmiast po rozwiązaniu państwa uregulowane odrębnymi cesarskimi zarządzeniami; po powstaniu czeskim musiała ona większość swych wolności i przywilejów drogo sobie odkupić.

Później Stójków z przynależnościami przeszedł na własność miasta Łądek na mocy umowy kupna i zamiany z 2 października 1688 r. za cenę 2351 guldenów 17 krajcarów 5 halerzy i przy nim pozostał.

Wsie Karpień, Górne Thalheim, Lutynia, Wrzosówka i Voigtsdorf zostały jako części składowe dobra rycerskiego Górne Thalheim sprzedane przez hrabiego Leopolda Hoffmana miastu Łądek umową z 1 maja 1736 r., przy którym pozostały. Cena: 24 000 guldenów kupna i 300 guldenów „Schlüsselgeld”.

Hrabia Althann zamienił po nabyciu wsi Winkeldorf, Rogózka i Konradów te wsie na wsie Goszów, Stary Gersdorf, Nowy Gersdorf i Bielice z baronem Hoffmanem von Leichtenstern i utworzył z miejscowości Bolesławów, Stronie Śląskie, Skrzyńka, Goszów, Stary i Nowy Gersdorf, Bielice, Stara i Nowa Morawa, Młynowiec, Kamienica, Kletno, Heudorf, Janowa Góra, Marcinków i wolnego dobra Rohrbach obecnie istniejące państwo Stronie Śląskie, do którego dodał wieś Biała Woda.

Gdy hrabia Michael Wenzel von Althann, dziedziczny pan na Międzylesiu i właściciel państw Międzylesie, Schönfeld, Wilkanów i Schnallenstein, zmarł 17 maja 1686 r. w Wilkanowie, jego wdowa Anna Maria, z domu hrabina von Aspermont i Reheim, przejęła na mocy umowy z 17 maja 1700 r. państwo Stronie Śląskie za pożyczkę 100 210 guldenów 24 krajcarów udzieloną mężowi.

20 kwietnia 1720 r. syn tych dwojga, hrabia Michael Friedrich von Althann, kardynał i biskup Vacu, kupił państwo za 120 000 guldenów od swej matki i sprzedał je 27 marca 1733 r. za 140 000 guldenów i 300 dukatów „Schlüsselgeld” cesarskiemu feldmarszałkowi hrabiemu Georgowi Olivierowi von Wallis, baronowi na Karrighmain Młodszemu, który był bogato uposażony w Czechach i w hrabstwie kłodzkim. Ten kupił w roku 1738 położone blisko Stronia Śląskiego dobro rycerskie Skrzyńka za 25 666 talarów 20 srebrnych groszy. Po jego śmierci w roku 1744 państwo było zarządzane dla jego małoletniego syna hrabiego Petera Stephana Oliviera von Wallis, który przejął je w roku 1765 i 20 maja 1783 r. sprzedał królewskiemu szambelanowi i dziedzicznemu dyrektorowi budownictwa krajowego hrabiemu Friedrichowi Wilhelmowi von Schlabrendorf na Haßitz i Stolz.

Od tego hrabiego państwo zostało w roku 1789 sprzedane królewskiemu radcy sądowemu Josephowi Franzowi Bernhardowi von Mutius z zastrzeżeniem wsi Marcinków i Biała Woda za cenę 145 000 talarów. Po jego śmierci w roku 1816 przeszło ono na spadkobierców, mianowicie na jego brata, królewskiego szambelana i dyrektora krajowego Franza von Mutius i jego dzieci Karla Ludwiga Eugena von Mutius, baronównę Louise Friederike Antonie Franziska von Plotho z domu von Mutius i Louisa Franza Wilhelma von Mutius.

Ci spadkobiercy sprzedali państwo wraz z dobrem rycerskim Skrzyńka umową z 17 lipca 1836 r. za 370 000 talarów dworskiemu agentowi S. Saulowi we Wrocławiu. Gdy następnie państwo zostało objęte sekwestrem przez Landeskasse, Saul sprzedał je 8 kwietnia 1838 r. za 400 000 talarów Jej Królewskiej Wysokości księżniczce Mariannie Orańskiej. Wskutek jej śmierci w maju 1883 r. państwo (fideikomis) przeszło na jej syna, Jego Królewską Wysokość księcia Albrechta Pruskiego.

Wraz ze sprzedażą państwa Stronie Śląskie przez hrabiego Schlabrendorfa panu von Mutius Marcinków został z niego wyłączony i przypadł państwu Trzebieszowice. Zanim hrabia Althann nabył Marcinków, właściciel dobra wolnego sędziego w Nowym Waliszowie, Jakob Straube, nabył w roku 1606 część cesarskiego lasu przy tej wsi (tzw. Wagenhütte) za 250 groszy. Ta parcela leśna należy do dziś do dominium Nowy Waliszów.

Wsie Konradów, Rogózka i Winkeldorf zostały po roku 1720 sprzedane przez hrabiego Leopolda Hoffmana hrabiemu Wallis i włączone do hrabstwa Trzebieszowice, przy którym pozostały.

Stosunki mieszkańców wsi jako poddanych państwa gruntowego i władzy gruntowej zostały przez przeprowadzone w latach 1838–1856 uwłaszczenia robocizn i czynszów, względnie ich zamianę na rentę, oraz przez nowsze ustawodawstwo całkowicie zmienione, tak że tylko nieliczne punkty przypominają dziś dawne relacje właścicieli wsi do nich.

Komentarz:

W tej części autor śledzi skomplikowane przejścia własności państwa Stronie Śląskie i wsi dawnego państwa Karpińskiego aż do XIX w. Nazwy osób (Wallis, Schlabrendorf, von Mutius, Saul, księżniczka Marianna Orańska, książę Albrecht Pruski) oddałem zgodnie z listą. Kwoty i daty są przejęte z tekstu, choć OCR miejscami zniekształca grosze/krajcary.

Źródła mineralne w Łądku

Pierwszymi znanymi właścicielami źródeł, a mianowicie źródła św. Jerzego, byli bracia Albrecht, Jerzy i Karol, książęta ziębiccy i hrabiowie kłodzcy, którzy w latach 1498–1501 byli użytkownikami hrabstwa kłodzkiego.

Źródło św. Jerzego było już od dawna znane i używane jako źródło lecznicze i należało do zamku Karpenstein. Z pozostałych tutejszych źródeł leczniczych żadne nie było wówczas używane jako takie. Stąd pochodzi określenie „stare kąpiele” dla źródła św. Jerzego, domu zdrojowego i samej dzielnicy zdrojowej, podczas gdy dom zdrojowy nad źródłem Marii i tamtejsza dzielnica zdrojowa nazywane są „nowymi kąpielami”. Ponieważ spośród wspomnianych braci szczególnie Jerzy troszczył się o przygotowanie źródła do użytku kąpielowego i o pomieszczenia mieszkalne dla chorych, otrzymało ono nazwę „źródła św. Jerzego”, a zbudowany przy nim zakład kąpielowy nazwę „Georgenbad”.

Źródło św. Jerzego zmieniało następnie często właścicieli, początkowo wraz z użytkownikami hrabstwa kłodzkiego, którymi byli kolejno: Ulrich baron von Pruschenk, hrabia von Hardegg, w latach 1501–1525, jego brat Hans w latach 1525–1535, jego syn Christoph w latach 1535–1537. 12 września tego ostatniego roku tenże „miasto i niemal całkowicie zapomniane stare kąpiele” przekazał królowi Ferdynandowi I, po tym jak ten wykupił hrabstwo kłodzkie od spadkobierców hrabiego Hansa von Hardegg.

Król zastawił jednak ziemię natychmiast Johannowi von Bernstein von Helfenstein, który sprzedał kąpiele wraz z otaczającym terenem pod założenie folwarku obywatelowi Kłodzka Franzowi Kallmannowi w roku 1544.

Od niego nabył je wraz z folwarkiem Simon Schubert, który jest właścicielem w roku 1571 i 5 sierpnia 1572 r. sprzedał kąpiele i folwark (60 sznurów „pod Karpensteinem”) miastu Łądek.

Kiedy miasto oddało kąpiele z powodu długów z rąk, nie wiadomo, z wielkim prawdopodobieństwem po roku 1630, ale odzyskało je z powrotem umową w Nysie 29 lipca 1641 r. od Heinricha Haberlanda von Machtersen na Bischofswaldau jako pełnomocnika jego żony Anny Margarethy Haberland z domu Seywet i innych wierzycieli miasta, wraz z młynem miejskim, słodownią, młynem kąpielowym, folwarkiem i karczmą „na Nowym Łądku” (w Thalheim) za cenę 8920 talarów. Umowa ta została potwierdzona przez królewski urząd w Kłodzku 28 marca 1642 r.

Od tego czasu źródło św. Jerzego pozostaje nieprzerwanie własnością miasta Łądek.

Źródła Marii i Fryderyka miały zawsze wspólnych właścicieli. To ostatnie jest wspomniane w „Kronice śląskiej” Schiffusa jako „brudne bajorko i woda lecznicza” już w roku 1625. To skłoniło w roku 1677 głównego zarządcę hrabstwa kłodzkiego Sigmunda von Hoffmana do kupna działki chłopca, na której znajdowało się to bajorko, i przygotowania źródła do użytku kąpielowego. Przy oczyszczaniu tego miejsca znaleziono źródło Marii z dowodami wcześniejszego użycia.

Umową kupna z 5 grudnia 1733 r. oba te źródła przeszły z rąk wnuka wspomnianego Hoffmana w nieprzerwane posiadanie miasta Łądek.

Źródło Łąkowe zauważono w roku 1829, jak wypływa z zagłębienia w gruncie, powstałego wskutek wypłukania mas ziemi z łąki przez powódź (Kraßbach). Pozostało jednak nie zauważone, choć rozpoznano je jako ciepłą wodę siarczaną; właściciel więc znów je zasypał. Po roku 1835 miasto Łądek kupiło tę łąkę od Franza Schmidta i w roku 1847 kazało ująć źródło.

Pierwszym znanym właścicielem źródła Łąkowego jest prawdopodobnie Sigmund von Hoffman, który wraz z tamtejszymi gruntami chłopskimi nabył oprócz źródeł Fryderyka, Marii, Mariannen i Młynowego prawdopodobnie także źródło Łąkowe.

Źródło Mariannen zostało uznane za źródło lecznicze w roku 1693 przez wiedeńskiego lekarza Kremera, którego Hoffman wezwał do zbadania swych źródeł mineralnych. W roku 1736 zostało ono nabyte przez miasto Łądek.

Źródło Młynowe leży na działce młyna w Górnym Thalheim; właściciele tego młyna, zwanego młynem kąpielowym, byli zarazem właścicielami tego źródła. Znane jako źródło mineralne jest już od lekarzy Oehmba w roku 1705 i Burgharta w roku 1744.

Młyn kąpielowy był pierwotnie, podobnie jak młyn w mieście, własnością władzy gruntowej (władcy krajowego). W roku 1629 Christoph Breuer, któremu został podarowany przez cesarza Rudolfa, sprzedał go miastu Łądek, które w umowie kupna i zamiany z 2 października 1688 r. odstąpiło go baronowi Hoffmanowi von Leichtenstern, po tym jak miasto na krótko go sprzedało i w 1641 r. znów nabyło. Od Hoffmana miasto odkupiło go w roku 1736, ale wkrótce potem sprzedało Franzowi Schubertowi, który posiadał go do roku 1740. Jego następcy w posiadaniu młyna są: Johann Christoph Nissler od 31 sierpnia 1740, Georg Blaschke od 28 czerwca 1746, jego syn Dominicus Blaschke od 11 września 1787, Joseph Winkler od 13 kwietnia 1792, Ignaz Gottschalk od 20 marca 1803, Joseph Gottschalk Starszy od 10 lutego 1832, Joseph Gottschalk Młodszy od 21 stycznia 1864, miasto Łądek od 25 maja 1870.

Wymienione sześć źródeł mineralnych (ciepłe źródła siarczkowe) należy do dziś do miasta Łądek i z wyjątkiem źródła Młynowego służy celom kuracyjnym.

Komentarz:

Nazwy źródeł (Georgen-Quelle, Marien-, Friedrichs-, Wiesen-, Mariannen-, Mühl-Quelle) oddałem jako źródło św. Jerzego, Marii, Fryderyka, Łąkowe, Mariannen, Młynowe. Wiele dat i transakcji jest szczegółowo opisanych; pozostawiłem je, choć OCR miejscami zniekształca liczby.

Ruina

Pozostawała ona w posiadaniu kamery królewskiej do roku 1684. W tym roku miasto Łądek kupiło od cesarskiej komisji alienacyjnej wieś Thalheim „wraz z lasami zwanymi Oberfreiheit i Niederfreiheit Harthe, wraz z drzewostanem, gruntem i glebą” itd. Ponieważ ruina leży w obrębie leśnictwa, które do dziś nazywa się Oberfreiheit, przeszła ona w tym roku na własność miasta Łądek.

W roku 1500 była ona w posiadaniu ówczesnych użytkowników hrabstwa kłodzkiego, książąt ziebickich Albrechta, Jerzego i Karola. W dokumencie z czerwca 1500 r., w którym bracia ci, potwierdzając prawa nadane mieszczanom Łądka przez królów Wacława, Jana i Karola, nadają im ten sam obszar leśny do wolnego użytkowania, położenie tego obszaru leśnego określone jest ogólnie słowami: „pod naszym zamkiem Karpenstein”.

Dokument z 15 stycznia 1629 r., w którym cesarz Ferdynand III zwraca miastu Łądek niektóre z jego dawnych, utraconych z powodu udziału rady miasta w powstaniu czeskim, praw i wolności i w którym przyznaje mu ten sam obszar leśny na dawnych warunkach (płacenie rocznego czynszu leśnego 56 groszy czeskich i zaopatrywanie zamku kłodzkiego w drewno budulcowe i opałowe według potrzeby), określa położenie tego obszaru leśnego tylko słowami: „pod Karpensteinem”. Pozostawia więc wątpliwość, czy „Karpenstein” należał wówczas jeszcze do kamery królewskiej, czy już przeszedł w ręce prywatne. Z całą pewnością wynika z niej tylko, że w tym cesarskim darze nie był zawarty sam występ górski, który nazywa się Karpenstein.

Także z faktu, że miasto Łądek posiadało w XVII wieku trzy gospodarstwa chłopskie z lasem we wsi Karpień, które w roku 1688 odstąpiło baronowi Hoffmanowi von Leichtenstern na Górnym Thalheim na mocy umowy kupna i zamiany z 2 października tego roku, nie wynika, że Karpenstein został już przed rokiem 1684 sprzedany przez kamerę królewską, gdyż nie da się ustalić, czy parcela leśna jednego z tych trzech gospodarstw obejmowała Karpenstein.

Jeśli jednak przypomnimy sobie zasadę, według której wówczas dobra kameralne hrabstwa kłodzkiego sprzedawano tylko miejscowej szlachcie lub miastom, to przy pytaniu o czas sprzedaży ruiny wchodzi w

rachubę tylko miasto Łądek i baron Hoffman von Leichtenstern. Ponieważ obszary wokół Karpensteinu, las i wieś, zostały po raz pierwszy sprzedane przez kamerę królewską w roku 1684 przez komisję alienacyjną, a nabywcami tych obszarów są tylko dwaj wymienieni, to gdyby Karpenstein z ruiną nie należał wówczas do leśnictwa Oberfreiheit, jedynym nabywcą ruiny mógłby być baron Hoffman von Leichtenstern, a ruina przeszłaby na własność miasta Łądek dopiero w roku 1736 wraz z wsią Karpień.

Jak doszło do tego, że dwie parcele leśne, które swymi ostrymi klinami spotykają się na szczycie Karpensteinu i w obrębie obwodu murów zamku, jak klin wcinają się w tutejszy las miejski, zostały sprzedane dwóm właścicielom gospodarstw w Karpieniu, nie potrafię powiedzieć. Prawdopodobnie po zniszczeniu zamku i rozwiązaniu państwa Karpieńskiego urząd królewski w Kłodzku rozdał te trzy parcele nowym osadnikom w Karpieniu z jakichś szczególnych powodów.

Jakie granice miał zresztą obszar leśny określany w dokumentach jako „las pod Karpensteinem”, który był wielokrotnie przekazywany miastu Łądek do użytkowania przez władców krajowych, podaje dokładniej wspomniany dokument z czerwca 1500 r. Wytycza on następującą linię: od „Rottenbach” (czerwonego potoku) aż do „Biberteufe”, stamtąd na „Stollerstein” (Schollenstein), stamtąd grzbietem górskim „Regill” (Ringelstein) aż pod Karpenstein do „Borne”, stamtąd na „Backofen”, stamtąd na „Kalkweg” i stamtąd do granicy „mieszkańców wsi Lautten” (Lutynia).

Przypuszczenie, że słowami „las pod Karpensteinem” oznaczono las aż po ruinę i las wokół niej na stożku górskim, byłoby błędne. Do wytyczenia granic tego obszaru leśnego, który był wielokrotnie przekazywany miastu Łądek do użytkowania lub darowany, używano już w XIV wieku przez królów Karola i Waclawa tych samych słów, gdy zamek jeszcze stał. Nie do pomyślenia jest, by właściciele zamku oddali wówczas las leżący bezpośrednio przy nim. Przeciw temu przemawia także zawarte w tych listach darowizny z XIV wieku ograniczenie łudeczan w zakresie przyznanego im wolnego polowania do „podszybia”. Całkowicie jasno wynika z nabycia przez miasto Łądek leśnictwa „Oberfreiheit” od komisji alienacyjnej w roku 1684, że ów przekazany wcześniej obszar leśny nie sięgał aż do miejsca zamku, względnie ruiny; inaczej kamera królewska nie miałaby już w tym roku „Oberfreiheit” do sprzedaży. W tej umowie kupna nie ma jednak ani słowa o wcześniej przekazanym lub darowanym miastu obszarze leśnym.

Podawane daty, jakoby ruina przeszła po raz pierwszy i na stałe w posiadanie miasta Łądek w latach 1550 lub 1621, są nieudowodnione i wystarczająco obalone przez powyższe fakty.

Komentarz:

Granice „lasu pod Karpensteinem” są opisane archaicznymi nazwami punktów terenowych (Rottenbach, Biberteufe, Stollerstein, Regill, Backofen, Kalkweg). Nie mają one dziś żadnych odpowiedników; pozostawiłem je w oryginale z minimalnym komentarzem. Wzmianki o dwóch klinowych parcelach leśnych na szczycie ruiny odnoszą się do współczesnego (XIX-wiecznego) stanu własności.

Przeznaczenie zamku

Każdy, kto odwiedza ruinę Karpenstein, zadaje sobie lub innym pytanie, dlaczego zamek zbudowano właśnie w tym miejscu. Ukryta w zalesionych górach, a jednak wszędzie mająca wolny widok twierdza wydaje się sprzyjać przypisywaniu wyboru takiego położenia przy budowie zamku lub przy późniejszym gwałtownym jego zajęciu celom rozbójnictwa rycerskiego; tak się zwykle czyni. Z wcześniejszych wywodów widzieliśmy jednak, że zamek ten nie był siedzibą szlacheckich rozbójników średniowiecza. Jego właściciel w czasie zniszczenia, Krušina, nie mieszkał na nim i nie używał go jako bazy wypadowej lub kryjówki przy swych opartych na prawie pięści wrogich przedsięwzięciach; był on wówczas obsadzony tylko załogą. Ponadto leżał zbyt na uboczu, w odludnej okolicy, gdzie materiał do plądrowania szybko by się wyczerpał, i zbyt daleko od ówczesnych głównych dróg dla bogatych kupieckich

towarów i większego ruchu. Te ostatnie prowadziły z Kłodzka przez Homole (Duszniaki) do Pragi, przez Międzylesie do Brna i Wiednia, przez Otmuchów lub Paczków z Wrocławia do Ołomuńca.

Zamek zawdzięcza swe powstanie raczej i wyłącznie temu samemu powodowi, dla których przed epoką rozbójnictwa rycerskiego wszędzie w krajach niemieckich i słowiańskich zakładano zamki; nie należy przy tym zapominać, że zamek Karpenstein powstał w czasie, gdy rozbójnictwo rycerskie nie było jeszcze rozwinięte.

Choć polityczny podział Ziemi Kłodzkiej w czasie istnienia państwa i zamku Karpieńskiego nie był taki sam jak w sąsiednim Śląsku – ten kraj jest nam tu najbliższy do porównania – to jednak cele tego zamku dla państwa czeskiego w ogóle i dla Ziemi Kłodzkiej oraz państwa Karpieńskiego w szczególności były takie same, jakie miały zamki w grodach Śląska dla tego kraju.

Do XIII i XIV wieku Śląsk był pod względem politycznym podzielony na grody, kasztelanie lub burgrabstwa, po czym nastąpił podział kraju na powiaty według miast. To samo stało się w hrabstwie kłodzkim w drugiej połowie XV wieku, gdy ziemia ta została podzielona na powiaty lub okręgi nazwane od miast (Kłodzko, Bystrzyca Kłodzka, Łądek, Radków, Nowa Ruda, a później jeszcze Homole lub Duszniaki). Każdy gród miał zamek, który był siedzibą najwyższego urzędnika w grodzie na czas wojny i pokoju. Urzędnik ten nazywał się w czasach polskich kasztelanem, później, od XIII i XIV wieku, gdy język niemiecki i niemieckie prawo stały się dominujące na Śląsku, burgrabią.

Ziemia Kłodzka była natomiast w tym czasie, jak pokazano wcześniej, częściowo podzielona na okręgi sądowe według miast, częściowo na państwa stanowe według umocnionych zamków.

Tak jak do każdego grodu należał mniejszy lub większy obszar, tak nieodzowną częścią każdego grodu i każdego państwa stanowego był zamek. Budowano go, zwłaszcza na granicach kraju, z reguły przez władcę krajowego, a tylko wyjątkowo jeszcze inny w grodzie przez jednego z jego wasali za jego zgodą.

Większość zamków wznoszono dla obrony kraju, dlatego były one zawsze mniejszymi lub większymi twierdzami, które zwykle można było zdobyć tylko siłą po formalnym oblężeniu. Budowę samą wykonywali zarówno w krajach polskich, jak i niemieckich, gdzie również poddani kamery krajowej, grodu, państwa stanowego lub wsi byli zobowiązani do robocizn pieszych i sprzężajnych, poddani. Do początku XI wieku poddani musieli także kolejno pełnić straż na zamkach, co następnie zamieniono na daninę zbożową.

Urząd kasztelana lub burgrabiego polegał na obronie zamku przed wrogami, dowodzeniu rycerstwem, jazdą i piechotą swego okręgu w czasie wojny, utrzymaniu porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego w kraju, oczyszczaniu go z rozbójników, buntowników i innych szkodników, wykonywaniu jurysdykcji i zarządzaniu dochodami państwa stanowego. Do wykonywania jurysdykcji powoływano z reguły osobnych zastępców, wójtów, do ściągania dochodów, podatków i ceł – poborcę i celników. Zamek miał zapewnić jemu i jego rodzinie ochronę i schronienie oraz bezpieczny punkt oparcia do zbierania jego ludzi w czasie wojny i prywatnych wojen, a także do wykonywania jego obowiązków i uprawnień urzędowych.

Dlatego w średniowieczu w większych państwach stanowych i grodach na wybranych, sprzyjających umocnieniu i obronie miejsca, nadzorowaniu najważniejszych dróg i obserwacji kraju wysokościach – na równinie nad wodą lub przy wodzie – wznoszono zamki. Właściwe twierdze graniczne chętnie zakładano na stromych wysokościach tuż przy lub w wąskich dolinach.

Znaczenia twierdzy granicznej lub zapory drogowej, jakie miały w X i XI wieku zamki Kłodzko, Warta, Kamieniec, później Homole i być może także Schnallenstein dla ochrony Ziemi Kłodzkiej przed najazdami wrogów i dla strzeżenia doliny Nysy i przejść z Ziemi Kłodzkiej do Czech na ówczesnych drogach z Polski (Wrocławia) do Pragi i Brna, nie można w takim samym stopniu przypisać Karpensteinowi. Jego pierwotny i trwały cel leżał raczej, jeśli nie wyłącznie, w ochronie przynależnego okręgu (państwa) i w zamiarze zapewnienia właścicielowi państwa lub burgrabiemu w słabo zaludnionej okolicy odpowiednio wyposażonej i dostatecznie bezpiecznej siedziby.

Później wprawdzie nie tylko wrogie i przyjazne oddziały (w wojnie trzydziestoletniej) przechodziły w bezpośredniej bliskości miejsca zamku, ponieważ znajdowały od strony Moraw (Altstadt) przez Bolesławów i od Otmuchowa względnie Nysy przez przełęcz Krautenwalder przetarte drogi, ale także w czasach pokoju istniał żywy ruch z Moraw doliną Morawy i Białej Łądeckiej. W Skrzynce pobierano myto drogowe, podobnie jak w Łądku (tu już w XIV wieku) myto drogowe i bydła. O nim donosi się z roku 1641, że nie przynosił dochodu, ponieważ droga w górach prowadząca na Morawy była od ośmiu lat zatarasowana przez kłódczan. Mieszkańcy uważali to za szczęście, gdyż inaczej jeszcze bardziej cierpieliby z powodu przemarszów wojsk i kwaterunków i zostaliby całkowicie zrujnowani, po tym jak Skrzynka, podobnie jak inne wsie „w Gruncie”, była wielokrotnie plądrowana i palona przez żołnierzy cesarskich. Także podczas wojny o sukcesję bawarską (1777–1778) widzimy, że pruska załoga tutejszej okolicy, po tym jak została zaskoczona przez oddział Austriaków nadciągający przez Stronie Śląskie i odrzuciła go, całkowicie zatarasowała las między Bolesławowem a Spieglitz, aby zabezpieczyć się przed podobnymi wizytami. Możliwość lub prawdopodobieństwo, że już w XIII wieku, mimo oddalenia tej części kraju od głównych dróg, istniały używane przejścia z granicy do doliny Białej Łądeckiej ku Łądkowi, można wywnioskować z przytoczonych przykładów z późniejszych czasów i z istnienia miejscowości w tutejszej okolicy w XIII wieku.

Nie dowodzi to jednak, że Karpenstein był twierdzą graniczną lub zaporą drogową w sensie celów wyżej wymienionych zamków. Do tego zamek musiałby być zbudowany na wysokości leżącej bezpośrednio przy tych przejściach lub w dolinie Białej Łądeckiej.

Szczególnie odpowiednie byłyby Eulenberg przy Skrzynce, Winklerberg przy Lutyni, Galgenberg i Hutberg przy Thalheim. Żaden z tych miejsc nie został jednak wybrany przez budowniczego zamku.

Prawdziwe znaczenie zamku Karpenstein rzuca się – chciałoby się powiedzieć – natychmiast w oczy, gdy z ruiny rozejrzemy się wokół. Stąd obejmuje się niezakłóconym wzrokiem całą okolicę, którą zajmowało państwo Karpięńskie; widzi się bezpośrednio w dwie główne doliny – Białej Łądeckiej i Morawy – i można rozpoznać inne doliny po otaczających je grzbietach górskich; widzi się wszystkie pasma górskie lub góry, które na północy, wschodzie i południu są zarazem granicą kraju i granicą państwa, a na zachodzie granicą z sąsiednimi siedzibami rycerskimi lub leżą przy tej granicy. Jednocześnie te góry i pasma górskie zamykają horyzont i widok na sąsiednie obszary; tylko na południowym wschodzie przez małą lukę w grzbiecie górskim nad doliną Bielic i Nowego Gersdorfu widać wysokie góry na południowy zachód od Jesionika w austriackim Śląsku, a na zachodzie wzrok biegnie doliną dolnej Białej Łądeckiej w dawne okręgi sądowe Kłodzka i Bystrzycy Kłodzkiej i w góry dawnego państwa Homole.

Położenie zamku świadczy jednoznacznie, że jego budowniczy stworzył go tylko lub głównie dla państwa Karpięńskiego. Użytkownik, właściciel lub burgrabia mógł stąd ogarnąć wzrokiem cały jego obszar, ale tylko w jednym kierunku świata, na zachód, spojrzeć w krajobrazy sąsiadów. Ze wszystkich wyższych gór na granicy państwa (Wrzosówka, góry karpięńskie, Śnieżnik, Heuberg, Czarna Góra, Suchy Szczyt przy Marcinkowie), z Hutbergu i gór u wylotu doliny Konradowa, z wielu gór wewnątrz państwa i z wielu miejscowości można było zobaczyć zamek.

Z ruiny widać miasto Łądek i domy wsi Dolne Thalheim, Wrzosówka, Karpięń, Stary Gersdorf, Skrzynka, Stronie Śląskie, Janowa Góra, Heudorf, Marcinków, Kletno, Kamienica i kolonię Puhu.

Burgrabia i poddani mogli więc w każdej chwili dawać sobie nawzajem znaki w razie grożącego niebezpieczeństwa lub zaistniałej potrzeby do miejscowości państwa i z tych miejscowości lub ich gruntów do zamku. Być może przy wyborze Karpensteinu na miejsce zamku, obok jego wysokości i położenia względem innych gór, uwzględniono także trudniejszą dostępność w porównaniu z innymi wzniesieniami.

Trudno byłoby znaleźć inną górę na obszarze państwa, która oferowałaby takie wspólne zalety dla zamku i jego celów jak Karpenstein, nawet gdyby spełniała pierwszy warunek dla założenia zamku, mianowicie nadawała się swym kształtem i skalistą naturą do założenia umocnionej, przestronnej siedziby zamożnej rodziny i do skutecznej obrony miejsca. Nie należy przy tym pomijać, że cały obszar

państwa nie ma równiny, lecz jest wypełniony gęsto stłoczonymi górami i dolinami o różnym kierunku i ułożeniu względem siebie, i że dlatego musiało być bardzo trudno wybrać górę na zamek, która nie leżałaby zbyt daleko od najważniejszych miejscowości i dróg państwa, a jednocześnie oferowałaby szeroki widok w obrębie państwa mimo płataniny dolin i gór.

Jeśli zamek Karpenstein miał obok tego głównego celu także służyć ogólnej obronie kraju, to dzięki temu położeniu mógł spełniać i ten cel. Leżał bowiem niedaleko granicy kraju i niedaleko przejść z zagranicy (doliną Białej Łądeckiej i Morawy oraz przez przełęcz Krautenwalder) do Ziemi Kłodzkiej przez państwo Karpieńskie. W szczególności załoga lub strażnik zamku mógł stąd szybko przekazywać znaki do zamku kłodzkiego za pośrednictwem zbudowanych w dolinie Białej Łądeckiej wież strażniczych. Jedną z tych wież – jedyny zachowany przykład tego rodzaju na wsiach Ziemi Kłodzkiej – stoi do dziś dobrze zachowana w Eisersdorfie i jest widoczna z zamku. Nawet zamkowi Homole można było z Karpensteinu bezpośrednio przekazywać sygnały, gdyż Homole jest widoczny z Karpensteinu. Obróńcy kraju mogli więc szybko przekazywać wiadomości o groźnych wydarzeniach na tutejszej granicy nie tylko do siedziby centralnej władzy Ziemi Kłodzkiej i do komendanta zamku kłodzkiego, ale także ponad Ziemią Kłodzką bez pośrednich stacji w głąb Czech – i odwrotnie – za pomocą sygnałów ogniowych, ostrzegać, prosić o pomoc i w inny sposób się porozumiewać.

Przypuszczenie, że zamki Karpenstein i Homole zawdzięczają swe wzajemne położenie rozbójniczym zamiarom lub że z powodu tego położenia stały się gniazdami rozbójników i szkodników kraju, jest całkowicie błędne. Zamek Homole został zbudowany częściowo jako twierdza graniczna i zaporą drogową przeciw najazdom wrogów, częściowo jako siedziba i urząd państwa w tamtym okręgu; zamek Karpenstein nigdy nie był takim gniazdem, a zamek Homole stał się siedzibą rozbójników – pomijając lata, w których trzymali go husyci – dopiero wtedy, gdy Karpenstein od dawna leżał w gruzach.

Sądzę, że zamek Karpenstein był także używany jako zamek myśliwski przez władców krajowych, a jeszcze bardziej przez użytkowników Ziemi Kłodzkiej lub państwa, ponieważ leżał pośrodku dużego obwodu leśnego i ponieważ w ciągłych i rozległych lasach na całym obszarze państwa można nie tylko przypuszczać dawny bogaty stan zwierzyny, ale był on rzeczywiście obecny. Wiadomo, że dziczyzna z tej okolicy była chętnie widziana na cesarskim i królewskim stole. Jeszcze w XVII wieku dziki wyrządzały tak wielkie szkody w płonach, że kilka gmin, jak Thalheim, Stójków, Karpień, Heudorf, wielokrotnie składało skargi do wyższych władz. O Heudorfie mówi się w protokole rewizyjnym z 16 lutego 1641 r., że owies nie zawsze dojrzewa i jest całkowicie niszczone przez dziki, które chodzą w stadach po 15–18 sztuk; widziano też niedźwiedzia. Że niedźwiedzie były w średniowieczu częste w Ziemi Kłodzkiej, odnotowali kronikarze. W urbarzu hrabiego Hansa von Hardegg, użytkownika hrabstwa kłodzkiego, z roku 1534, przewidziano, podobnie jak dla innej zwierzyny, także dla niedźwiedzi nagrodę za odstrzał lub złapanie dla poddanych w Skrzynce; dowód, że niedźwiedzie jako zdobycz łowiecka nie były wówczas rzadkością w tutejszej okolicy. „Jest też”, mówi się tam, „w górach dużo zwierzyny, jak sarny, jelenie, niedźwiedzie, dziki itd. Jeśli władza pozwoli chłopom zabijać zwierzynę, muszą ją oddawać na zamek (Kłodzko). Daje się im za sarnę 20 krajcarów, za niedźwiedzia, dużego lub małego, 8 groszy, za dzika, dużego lub małego, 8 groszy. Gdy pozwała się im zimą zabijać jelenie, daje się za jelenia lub łanię 10 groszy.” Także z warunków budowlanych zamku można wnioskować o jego przeznaczeniu. Wykopaliska przy ruinie nie zaszły jeszcze tak daleko, by można było uzyskać całkowicie jasny obraz rzutu zamku Karpenstein. Tyle jednak jest już pewne, że nie był to „burgstall”, lecz „hofburg”. Nie mógł więc być zbudowany przed XII wiekiem i miał nie tylko przeznaczenie umocnionej siedziby rycerskiej, ale także siedziby dworskiej zamożnego szlachcica. Podczas gdy tamta najstarsza, najmniejsza i najprostsza forma zamku, znana jako „burgstall”, zawierała tylko najbardziej niezbędne pomieszczenia mieszkalne, kuchnię i straż w jednym wieżowym budynku otoczonym murem, „hofburg”, czyli zamek z dziedzińcami i salami gościnnymi, miał obok wieży strażniczej osobne budynki mieszkalne dla rodziny, rycerzy zamkowych, załogi i służby, dla bydła i gospodarki, zapewniając mieszkańcom zamku nie tylko większe bezpieczeństwo przed wrogami, ale także – zależnie od rozległości i wyposażenia wnętrza – większą wygodę i komfort.

Na Karpensteinie cechy te są niewątpliwie obecne. Już teraz można obok „bergfrytu” (wieży straż-

nicznej, bergfriedu), czyli dużej wieży obserwacyjno-obronnej z „lochu zamkowego” i ostatnim schronieniem dla ciężko naciskanych obrońców, rozróżnić fundamenty „palas” (domu pańskiego, budynku salowego) i „kemenaty” (komnat kobiecych) przy wewnętrznym dziedzińcu, a obok na przedzamczu mury fundamentowe części budynków, które trzeba interpretować jako stajnie, pomieszczenia gospodarcze, magazynowe, dla służby lub załogi. Wszystko to jest ujęte murem zamkowym, który częściowo jest samodzielny, częściowo tworzony przez grube mury obwodowe budynków. Wokół tego muru biegnie wolna przestrzeń, „dziedziniec zewnętrzny” lub „zwinger”, który jest od strony stoków górskich zamknięty wałem, „zingel”, który łączy się z wystającymi skałami na zachodnim końcu zamku, opisyje wokół muru zamkowego linię wydłużonego owalu i prawdopodobnie składał się pierwotnie tylko z palisady.

Nie tylko pięć niezbędnych elementów każdego zamku – bergfryt, palas, kemenata, kuchnia i zingel – jest tu obecnych, ale także pewna rozległość całej zabudowy świadczy, że Karpenstein nie został zbudowany przez uboższego rycerza, lecz przez władcę krajowego lub za jego szczególną zgodą przez jednego z jego zamożnych wasali, że zamek nie miał tylko znaczenia umocnionego posterunku lub małej siedziby rycerskiej, lecz był przeznaczony na stały pobyt przyzwyczajonej do zamożności rodziny rycerskiej i na przyjęcie rycerzy zamkowych, znacznej załogi lub także więźniów. Grubość murów obwodowych budynków zamkowych pozwala wnioskować o ich dawnej solidności i trwałości, która jednak nie była obliczona na działanie później wynalezionej prochu i związanych z nim ulepszeń broni palnej.

Występ grzbietu górskiego, na którym zamek został wzniesiony, przyczyniał się od początku do jego solidności. Opadający grzbiet górski wznosi się tu, zanim opadnie do doliny karpieńskiej, jeszcze raz w postaci ściętego i w jednym przekroju poprzecznym szeroko spłaszczonego stożka, który ku trzem stronom – północy, wschodowi i południu – wolno i stromo, najbardziej stromo ku wschodowi, wystaje w dolinę, a tylko ku czwartej stronie łączy się z masywem górskim siodłowym obniżeniem. Nad najstromejszą stroną leży główny budynek (budynek salowy). Na tym obniżeniu rozpoznaje się ślady dawnego sztucznego pogłębienia o nieregularnym przebiegu, które z wielkim prawdopodobieństwem pochodzi od głębokiej i szerokiej fosy, przez którą można było odciąć dostęp do zamku od grzbietu górskiego.

Fundamenty głównych budynków stoją wszędzie na obrobionej skale, która wszędzie wewnątrz dziedzińców i budynków oraz na zewnątrz murów zamkowych wychodzi na powierzchnię, o ile nie jest przykryta gruzem murów, rumoszem i później powstałą glebą leśną.

Ten krótki przegląd lokalnych i przestrzennych stosunków zamku pokazuje, że wszystkie zasady, które od XII wieku obowiązywały w państwach niemieckich przy zakładaniu zamków górskich, zostały tu zastosowane zarówno przy wyborze miejsca, jak i przy wykorzystaniu go dla kształtowania zabudowy i dostosowania jej do niego.

Jak można wnioskować z obróbki istniejących bloków piaskowca, zamek został zbudowany w stylu romańskim (łuk półkolisty).

Komentarz:

W tym rozdziale autor łączy analizę topografii z typologią zamków (bergfried, palas, kemenata, zwinger, zingel) i wnioskuje, że Karpenstein był „hofburg” – rozległym zamkiem dworskim, a nie prostym „burgstalle”. Terminologię zamkową oddałem opisowo, zachowując niemieckie terminy w nawiasach tam, gdzie są ważne dla rozumienia.

Wykopaliska przy ruinie

Latem 1847 r. Warmbrunn, ówczesny inspektor zdrojowy w Łądku, pisał: „W ostatnich czasach przeprowadzono w ruinie wykopaliska i znaleziono przy tym starożytnie narzędzia i monety, które

przechowuje się w tutejszym ratuszu i pokazuje na żądanie.” Jest to jedyna wiadomość o wykopaliskach przy ruinie, które wydają się być traktowane poważnie. Ślady wykopalisk, stare i świeże, były jeszcze w ostatnich latach widoczne, ale wskazywały, że nie poświęcono im ani wiele pieniędzy, ani wiele czasu. Największy taki ślad, znów zawalony i porośnięty trawą, pochodził prawdopodobnie z wyżej wspomnianych prac i znajdował się po zachodniej stronie stożka gruzowego, z którego w ubiegłym roku odsłonięto loch zamkowy. Nigdzie jednak na miejscu ruiny nie było śladu, że kiedykolwiek próbowano przez wykopaliska odsłonić mury i naprawić je oraz zbadać rzut zamku.

Wcześniej wydaje się, że próby wykopalisk na Karpensteinie były skierowane tylko na wykorzystanie ruiny jako kamieniołomu do nowych budowli w dolinie i przede wszystkim na poszukiwanie bloków piaskowca w tym celu. To ostatnie miało miejsce i jest wiarygodnie potwierdzone z roku 1577, że rada miasta Łądek kazała wówczas na nowo ująć źródło św. Jerzego i użyć do tego ciosów kamiennych z zamku Karpenstein. W jakim stopniu bloki piaskowca z tego zamku mogły być w ogóle użyte do budowy, zdradza przede wszystkim rodzaj tego piaskowca; jest to piaskowiec czerwono-szary, także jednolicie szary lub czerwono-prążkowany i gruboziarnisty, który nigdzie indziej w tutejszej okolicy nie występuje, jak tylko w gruzach Karpensteinu. Gdzie więc w starym domu lub innej starej budowli znajdują się takie ciosy, można przyjąć, że pochodzą z Karpensteinu. Po drugie, trzeba wnioskować o takim użyciu z uderzająco małej liczby bloków piaskowca, które mimo ogromnych mas gruzu murów usuniętych i przemieszczonych od ubiegłego roku zostały dotąd znalezione.

W każdym razie dotychczasowe próby odsłonięcia ruiny lub jej części nie były prowadzone planowo i z należytą wytrwałością; stało się to dopiero od ubiegłego roku.

Stałe rozczarowania tych obcych odwiedzających Karpenstein, którzy szukali tam znacznego szeregu murów, części pomieszczeń mieszkalnych lub umocnień i karczmy, a znajdowali się w błędzie, wielokrotnie budziły w najnowszych czasach pragnienie, by z wielkiego stosu gruzów wydobyć ewentualnie zachowane resztki ruiny. Do realizacji tego pragnienia jednak nie doszło, aż kilku członków tutejszego Towarzystwa Upiększania i tutejszej sekcji Glatzer Gebirgsverein wzięło tę sprawę poważnie pod uwagę. Oględziny ruiny wypadły dla nich niekorzystnie, ale wieczorem tego samego dnia, w marcu 1882 r., przy szklance piwa w gospodzie „Pod Białym Lwem” postanowiono to, co przy oględzinach uznano częściowo za nieopłacalne, częściowo za niemożliwe. W ten sposób powstało prywatne zrzeczenie protektorów i czynnych zwolenników przedsięwzięcia, którzy natychmiast zapisali wystarczającą sumę, by przez szeroko zakrojony eksperyment ustalić, czy można jeszcze znaleźć jakieś warte obejrzenia resztki murów zamku. Po uzyskaniu zgody magistratu Łądku na przeprowadzenie prac wykopaliskowych, rozpoczęto je niezwłocznie 20 marca, powierzając ich kierownictwo zarządowi Towarzystwa Upiększania.

Na tym eksperymencie przedsięwzięcie się nie zatrzymało; po zadowalającym wyniku prace były kontynuowane regularnie, w ubiegłym roku aż do lipca, a w bieżącym roku od 30 kwietnia.

Przyświecało mu kilka celów:

- 1) odsłonięcie zachowanych części murów z gruzów aż do poziomu, na którym zostały wzniesione, aby odwiedzający ruinę mogli rzeczywiście zobaczyć zachowane części, a nie byli zmuszeni tylko domyślać się ich pod rumoszem i glebą leśną;
- 2) zabezpieczenie tych części murów przez trwałą naprawę w istniejącym zakresie i w pierwotnych liniach dla przyszłych pokoleń;
- 3) ustalenie rzutu dawnego zamku;
- 4) zebranie znalezisk o znaczeniu archeologicznym.

Przy braku jakiegokolwiek wystarczającego przedstawienia ruiny z wcześniejszych stuleci oraz jakiegokolwiek wiadomości o kształcie i rzucie zamku, poszukiwanie resztek murów i ich odnalezienie było z góry trudne. Na szczęście wysiłek włożony w to nie poszedł na marne i można dziś powiedzieć, że przedsięwzięcie zbliża się stale do celu.

Zmiany, jakie dotąd spowodowały prace wykopaliskowe na powierzchni miejsca ruiny, nie mogą dać właściwego wyobrażenia o dawnym wyglądzie tego miejsca komuś, kto wcześniej nigdy nie odwiedził ruiny; jest on bowiem całkowicie inny. Uważny obserwator może jednak z wielu znaków, jak choćby z niskich murów, wywnioskować, co zostało tu znów udostępnione światłu. Nieregularne nagromadzenie różnych pagórków i niewielkich wzniesień zajmowało miejsce zamku; zadbana żwirowa ścieżka wiała się między nimi.

Przez ruinę przeszło kilka pokoleń drzew liściastych i iglastych, których korzenie wszędzie okazały się najbardziej podstępnyymi i nieodpartymi wrogami niechronionych i niepilnowanych murów. Rozsadzały one mury aż do najgłębszego fundamentu, rozluźniały je i powodowały ich osuwanie, niszcząc to, co pozostawiła nietknięte żądza zniszczenia zdobywców zamku, wpływy pogody przez ponad cztery stulecia i młodzieńcza bezmyślność, a czego nie ochroniło zaniedbanie i płądrowanie ruiny. Między krzewami i drzewami gleba leśna i trawa pokrywały wszystko z wyjątkiem dwóch partii skalnych na zachodnim końcu miejsca. Tylko w trzech miejscach wystawały jeszcze mury kilka stóp ponad powierzchnię, mianowicie dwa okna piwniczne, prostokątny ryzalit po stronie północno-zachodniej i fragment muru na skale na najbardziej południowo-zachodnim krańcu. Tam, gdzie dziś są otwarte i do poziomu dawnej posadzki pogłębione pomieszczenia, otoczone mniej lub bardziej wysokimi murami, i gdzie dziś odsłonięte są zewnętrzne lica murów, wszystko było wypełnione i zasypane gruzem murów i rumoszem, a na wierzchu przykryte czarną, żyzną glebą. Jakie masy kamieni zostały dotąd wydobyte, można łatwo ocenić po wielkości tych pomieszczeń i usypanych nasypów. Mury obwodowe budynków zamkowych były wszystkie dachowato zavalone na zewnątrz i ku dolinie, aż gruz murów utworzył nasypy i powstrzymał dalsze osuwanie. Przy tym zewnętrzne warstwy murów zostały w wielu miejscach zsunięte aż do najniższego kamienia fundamentowego, a skały, które służyły jako fundament, zostały odsłonięte.

Po tym, jak około dziesięć kroków na zachód od dwóch okien piwnicznych wykopano pionowo w dół „na próbę”, by zbadać, czy i na jakiej głębokości natrafi się tam na ślad muru lub skały, i robotnicy natknęli się już po krótkim kopaniu na skałę, pierwsze uderzenie kilofa skierowano przy tych oknach, by szukać ciągłego muru. Od tego czasu niemal wszystkie mury głównych budynków zamku zostały odsłonięte z obu lub jednej strony aż do poziomu, na którym zostały wzniesione, lub przynajmniej ustalono ich położenie i kierunek, tak że zwłaszcza w odniesieniu do stojącego na północno-wschodnim krańcu miejsca budynku mieszkalnego i wieży strażniczej możliwe stało się uzyskanie obrazu rzutu, który bardzo zbliża się do pierwotnego. Wszystkie te mury należą do piwnicy lub parteru; powyżej nie zachowały się żadne mury.

Dołączony szkic ma zilustrować ten obraz; został sporządzony dokładnie według pomiarów, które wykonałem na miejscu, i obejmuje tylko te części, które dotąd odsłonięto. Pełniejszy wgląd w całą zabudowę i sposób umocnienia zamku będzie możliwy dopiero wtedy, gdy kontynuowane w następnych latach wykopaliska przyniosą dalsze wyniki.

Ponieważ celem przedsięwzięcia było w drugiej kolejności zachowanie odsłoniętych resztek murów dla potomności, trzeba było te części, które wydawały się niestabilne, rozebrać i uzupełnić świeżym murem, a także usunąć każdy krzew i drzewo, by uchronić mury przed ich korzeniami, i zabezpieczyć je darnią przed najgorszymi szkodliwymi wpływami pogody. Dlatego konieczne stały się rozległe prace naprawcze, które były i pozostaną nieodzowne, jeśli owoce odsłonięcia nie mają szybko ulec zniszczeniu. Nie wznosi się nowych murów – na to nie pozwala już koszt w tym miejscu – lecz tylko stare są odtwarzane i naprawiane w zastanym przebiegu, wysokości i grubości, i tylko w takim zakresie, by wiernie przedstawić ruinę i możliwie uchronić jej części przed dalszym upadkiem. Na darni murów można jeszcze dziś rozpoznać, czy jest to stara, nienaruszona darń, czy nowo położona.

Pożądaną dla turystów konsekwencją wykopalisk było otwarcie znów wolnego widoku z Karpensteinu, który w ostatnich dziesięcioleciach został zamknięty przez odrastający młody las po ostatnim zrębie. Skoro prace odsłonięcia musiały usunąć krzewy i drzewa jako przeszkody, tutejsza administracja leśna przyczyniła się do tego przez wycinkę drzew przy ruinie; należy życzyć sobie, by wycinka ta została

doprowadzona do końca i by Karpenstein znów wszedł w poczet najbardziej opłacalnych i poszukiwanych punktów widokowych tutejszej okolicy. Wyżej krótko opisałem widok daleki z Karpensteinu, o ile musiał on wchodzić w rachubę dla interesów właścicieli i mieszkańców zamku oraz osiadłych w państwie. Dla odwiedzającego ruinę otwierają się jednak jeszcze dalsze krajobrazy. Widzimy bowiem, przesuając wzrok od Hummelu (małego stożka wylaniającego się z doliny w zachodnim pasmie górskim) w prawo, Ratzenberg (między Dusznikami a Lewinem), Szczeliniec Wielki, góry koło Broumova i Wałbrzycha, Góry Sowie koło Dzierżoniowa, Kłodzką Górę i Jauersberg z drogą na jego przełęczy koło Złotego Stoku; na lewo od Hummelu – Wysoką Kopę i pasma leśne Reinerzer Forst i Nesselgrunder Forst aż w pobliżu Bystrzycy Kłodzkiej. Widzimy całkowicie lub częściowo miejscowości dolnej Białej Łądeckiej: Radochów, Trzebieszowice, Ullersdorf i Eisersdorf, a ponad górami koło Melling i Starego Waliszowa – Nową Łomnicę, Pohldorf i okolice, a dalej na północ całą okolicę między Szczelińcem względnie Radkowem a Kłodzkiem aż po Górny Świdnik, zwłaszcza Wallisfurth, Reichenau, Albendorf itd., oraz część doliny Ścinawki.

Zatem wzrok z Karpensteinu obejmuje całe hrabstwo kłodzkie z wyjątkiem północno-wschodniego skrawka powiatu kłodzkiego wraz z miastem Kłodzko, który zasłaniają góry ciągnące się od Jauersbergu do Eisersdorfu, oraz z wyjątkiem południowej (Międzyzylesie) i zachodniej części powiatu bystrzyckiego, które zasłaniają pasma górskie opadające od Śnieżnika ku Konradowi względnie Nowemu Waliszowowi, w swej kontynuacji aż po granice Rengersdorfu, ale pozwalają zajrzeć w lewą połowę doliny Nysy po tamtej stronie.

Komentarz:

Opis prac wykopaliskowych jest szczegółowy, ale technicznie prosty: odsłonięto mury do poziomu fundamentów, usunięto gruz i roślinność, częściowo zrekonstruowano mury. Autor podkreśla, że nie buduje się „nowego zamku”, tylko zabezpiecza ruiny. Widok z Karpensteinu opisany jest bardzo szeroko; nazwy gór i miejscowości dopasowałem do listy użytkownika, gdy było to możliwe.

Znaleziska

Szczególną uwagę poświęcono znalezieniu broni, monet, narzędzi domowych i gospodarskich, częściowo z zainteresowania starożytnością, częściowo po to, by z takich przedmiotów wyciągnąć wnioski o stosunkach zamku. W gruzie znaleziono więc wiele przedmiotów, które nadały pracom wykopaliskowym pewien urok. Niewiele z nich leżało w warstwach powierzchniowych, większość znaleziono na głębokości 2–7 i więcej stóp, te ostatnie zwykle w pobliżu poziomu posadzki lub na nim samym i częściowo pośród rozległych śladów dawnego pożaru. Części żelazne były mniej lub bardziej uszkodzone przez rdzę i częściowo przez ogień.

O ile znaleziska miały jakąś godną uwagi stronę, zostały zebrane w kolekcję, która obecnie jest wystawiona do oglądania dla każdego w gospodzie „Pod Białym Lwem” w Łądku.

Z żelaznych przedmiotów należy wymienić: 2 części pancerza z grubego blachy, część grzbietową i prawą przednią część piersiową, ta ostatnia z rozetami z nitów; 1 część pancerza z rzędu końskiego; 14 fragmentów pancerzy kolczych; 3 ostrogi; 11 noży różnej wielkości, kształtu i przeznaczenia, w tym jeden do noszenia przy pasie jako broń boczna; 46 grotów strzał różnej formy i wielkości; 1 pocisk miotany; 1 fragment bagnetu; 1 grot włóczni; 10 całych podków różnej wielkości i 24 fragmenty podków; ramiona tych podków całkowicie brakują bez śladu, podczas gdy ówceki są zwykle skośnie skierowane do przodu jak haczyki; 9 sprzączek od części pancerza i uprzęży końskiej; ogniwa różnych mocnych łańcuchów; 2 szerokie pierścienie z piast kół; 2 gwoździe piastowe od wozów; kilka obręczy kół; 2 klucze wydrążone; 2 zamki zasuwkowe; 1 zamek zatraskowy; 3 mocne okucia z uchami do zamków zasuwkowych; zawiasy drzwiowe; czopy drzwiowe; 1 świder; 5 pierścieni; 1 narzędzie weterynaryjne do upuszczania krwi; głowica motyki ogrodowej; 1 obcęgi; 1 toporek z tarczą nastawną; 1 obrotowy

zaczep okienny; taśmy, okucia i inne przedmioty o nieznanym przeznaczeniu; obejmmy, niezliczone skoble, haczyki i gwoździe najróżniejszych rozmiarów.

Najważniejsze z żelaznych znalezisk, jak części pancerza, groty strzał i ostrogi, wskazują na XV wiek.

Z przedmiotów glinianych są: 1 urna, fragmenty szkliwionych i nieszkliwionych naczyń różnej wielkości, formy i przeznaczenia, jak garnki, dzbany i tygłe, fragment kafla piecowego. Ogólnie ich formy wskazują na XV wiek; niektóre wydają się starsze. Niektóre fragmenty naczyń mają ornamenty, podobnie ten fragment kafla. Godne uwagi są fragmenty tygła do wytopu o tej samej formie i materiale (wypalony jak grafit), jakich używają złotnicy.

Monety pochodzą z różnych czasów, ale nie mają szczególnej wartości. Najstarsze są zapewne małe blaszane monety miedziane, prawdopodobnie czeskie denary (brakteaty) z XII–XIV wieku, następnie polskie, obustronnie bite denary z XV wieku; także fałszywy szeląg wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego należy do XV wieku. Niektóre polskie monety miedziane pochodzą z wielkim prawdopodobieństwem od króla Kazimierza IV (+ 1492). Te, jak i inne monety miedziane i srebrne są młodsze i z pewnością zostały zgubione przez odwiedzających ruinę. Są to w szczególności srebrny szeląg z miasta Ryga z czasów króla Zygmunta (+ 1632); srebrny krajcar margrabiego Fryderyka z Bayreuth (1735–63), wybity po roku 1747; miedziany szeląg Jana Kazimierza (1664).

Zaskakujące może być znalezienie wielu kości, jeśli uwzględni się długość czasu, jaki upłynął od zniszczenia zamku, i intensywne życie organiczne gleby leśnej. Rzeczywiście rzadko wydobywano całe kości, zwykle tylko fragmenty, ale niektóre z tych fragmentów są tak dobrze zachowane, że nawet struktura miększych (wewnętrznych) warstw jest jeszcze całkowicie widoczna. Większość z nich należy do zwierząt domowych, jak bydło, koń, świnia i drób; niektóre przypisuje się jeleniom. Z kości ludzkich zachowało się tylko kilka fragmentów, np. dolny koniec kości udowej; nie znaleziono żadnego śladu czaszki ludzkiej, podczas gdy fragmenty żuchw konia, bydła i świni z zębami i bez zębów były wielokrotnie odsłaniane.

Nie należy sądzić, że kości leżały w jednym miejscu, jak w jamie śmietnikowej lub miejscu pochówku. Zostały one, podobnie jak inne znaleziska, fragmenty naczyń glinianych i narzędzia żelazne, znalezione rozproszone po całym dotąd wykopanym obszarze i w zmieszaniu z nimi; najlepsze i najliczniejsze z tych przedmiotów, jak części pancerza, ostrogi i groty strzał, w lochu zamkowym lub tuż obok niego w zewnętrznym osuwisku wieży strażniczej. Loch zawierał także potężne elementy zamkowe i większość kości drobiu, które częściowo leżały w kanałach powietrznych wypełnionych piaskiem murarskim. Tylko w trzech miejscach można było na podstawie znalezisk wnioskować o poszczególnych wydarzeniach przy zniszczeniu zamku, mianowicie w lochu, na przedzamczu przy północnym wewnętrznym murze obwodowym, gdzie łączy się on z prostokątnym ryzalitem, i wewnątrz przy bramie zamkowej. W lochu znalezione części pancerza (w tym fragment pancerza kolczego z fragmentem kości ramiennej człowieka), mocne elementy zamkowe, ostrogi i liczne groty strzał nie pozostawiają wątpliwości, że loch został i w tym przypadku użyty jako schronienie obrońców przy szturmie zamku przez oblegających. W dwóch pozostałych miejscach padł przy tym po jednym koniu; znaleziono tam bowiem po 4 podkowy i kąty żuchw końskich wraz z kilkoma innymi fragmentami kości leżące blisko siebie.

Że ogień odegrał dużą rolę przy zniszczeniu zamku, było widoczne we wszystkich wykopanych pomieszczeniach; tylko niewiele metrów kwadratowych można by znaleźć na tym miejscu, gdzie nie byłoby śladów pożaru w głębi. Najwyraźniejszymi oznakami pożaru były popiół i jak świeżo zachowany węgiel drzewny. Najsilniej były one zaznaczone w kuchni – co jest oczywiste – przy fundamencie schodów wieży strażniczej, po wewnętrznej stronie południowego muru obwodowego dziedzińca, w wąskich częściach pomieszczeń zachodniego budynku i w lochu. W tym ostatnim posadzka na wysokości znajdującego się w nim poprzecznego muru była jedną wielką powierzchnią spalenizny, pokrytą popiołem, zwęgloną glebą i węglem drzewnym. Największe kawałki węgla drzewnego, o połowie grubości belki, wydobyto z gruzu murów po południowej stronie zewnętrznej wieży strażniczej. Skoble tych ciężkich elementów zamkowych miały jeszcze na sobie węgiel drzewny jako znak, że były osadzone w drewnie; także niektóre groty strzał miały jeszcze resztki dawnych drewnianych drzewców.

Stosunkowo duża ilość popiołu, węgla drzewnego i innych śladów pożaru na posadzce pomieszczeń i po zewnętrznych stronach murów tłumaczy się tym, że budynki zawałyły się w ogniu, a gruz murów od początku chronił popiół i węgiel drzewny jako warstwa ochronna przed wietrzeniem. Świadczy to ponadto, że w budowie było dużo drewna, co potwierdza brak jakichkolwiek śladów sklepienia kamiennego w piwnicy względnie parterze budynku mieszkalnego i wieży strażniczej, z wyjątkiem piwnicy na południowo-wschodnim krańcu. Wynika z tego dalej, że górne i właściwe pomieszczenia mieszkalne tego budynku nie leżały na sklepieniach i nie były sklepione.

Wspomniany wyżej obrotowy zaczep okienny świadczy, że okna wieży strażniczej miały ościeża z piaskowca; oś zaczepu spoczywa na mocnym, czworokątnym kawałku żelaza, który, jak wskazują jego nacięcia, był osadzony w kamieniu ołowiem.

Brak fragmentów dachówek i cegieł murarskich uzupełnia obraz zamku w tym sensie, że był on zbudowany tylko z kamienia i drewna i kryty gontem, choć zwykle przede wszystkim budynek pański był kryty dachówką.

Warto wspomnieć jeszcze o wykopaniu rzadkiego w tej szerokości geograficznej zwierzęcia z rodziny popielicowatych: popielicy szarej (*Myoxus glis* Schreb.), zwanej też pilch, bielmaus, rellmaus. Jest to gatunek, który od czubka pyska do nasady ogona mierzy około 16 cm, a od nasady ogona do jego końca 13 cm, ma miękkie futro i puszysty ogon, na grzbiecie popielatoszary, z brązowym nalotem, po bokach ciała jaśniejszy, a na brzuchu mlecznobiały. Cztery okazy, z których trzy w ubiegłym roku, zostały obudzone ze snu zimowego przez wykopaliska, i to w miesiącach kwietniu i maju, tegoroczny okaz 25 maja. Pierwszy został przypadkowo zabity uderzeniem kilofa, pozostałe wydobyto żywe i nieszkodzone z najczystszej gruzu murów na głębokości 3–5 stóp. Te trzy spały jeszcze mocno i dopiero po upływie godziny obudziły się na tyle, że próbowały uciekać. Ostatni okaz padł w niewoli, przedostatni został подарowany ogrodowi zoologicznemu we Wrocławiu, a drugi został wypchany w reliefowym obrazie i zawieszony obok kolekcji znalezisk. Ten gatunek popielicy, który na północ występuje jeszcze w Czechach i na Śląsku, nie był dotąd widziany w tutejszej okolicy przez nikogo.

Komentarz:

Opis znalezisk jest bardzo szczegółowy. Datowanie (XV w.) opiera się głównie na formach pancerzy, grotów i ostrog. Monety starsze (denary, brakteaty) są zidentyfikowane ogólnie; nowsze (Riga, Jan Kazimierz, Fryderyk z Bayreuth) autor uznaje za zgubione przez późniejszych odwiedzających. Ciekawostką jest wykopanie żywych popielic – to obserwacja przyrodnicza, nie historyczna.

Podania

Stare zamki lub ich ruiny mają swoje podania; Karpenstein nie jest ich pozbawiony. Szczególnie trzy z nich zachowały się w tradycji: jedno o biednej matce, która z tęsknoty za skarbami podziemnych tajemniczych sal zniszczonego zamku zapomina przy ich zbieraniu o swoim dziecku, przez co staje się nieszczęśliwa itd.; drugie o rycerzu, który jeździ na koniu z odwróconymi podkowami; trzecie o pannicy zamkowej. Pierwsze podanie krąży w tej samej formie także wokół zamku Homole i dlatego nie może być uważane za podanie karpieńskie. Drugie natomiast opowiem tutaj, ponieważ do dziś miejsce przypomina o tym rycerzu.

Gdy husyci zdobyli Karpenstein w roku 1428, osiadł na nim czeski rycerz. Wkrótce stał się on z powodu swych rozbojów postrachem okolicy, z wyjątkiem jednej dziewczyny w Lutyni, w której się zakochał. Wszyscy się go bali i nienawidzili jego imienia, którego nie potrafili wymówić, bo było zbyt trudne dla niemieckiego języka. Jego nocne wizyty w Lutyni, gdzie oddawał się miłości, nie pozostały długo w tajemnicy; dowiedział się jednak o zasadzkach swych zazdrosnych wrogów, zanim ci zdołali zrealizować zamiar pochwylenia go i zabicia pod osłoną nocy. Aby ich zmylić, kazał podkuć konia, który go niósł

do ukochanej, odwróconymi podkowami. Dzięki tej sztuczce przez kilka miesięcy drwił z czujności swych czyhających przeciwników, którzy z odcisków kopyt w miękkiej leśnej glebie wnioskowali, że leży już bezpiecznie za murami zamku, podczas gdy on ucztował w Lutyni, lub że mogą go schwycić w Lutyni, gdy on już odpoczywał w domu. W końcu odkryli podstęp, nie czekali już na próżno na wracającego i zabili go. Niemieckie imię rycerza, które nadali mu ludzie z powodu jego podstępu, brzmiało: Täuscher (Oszust), a miejsce, gdzie znalazł śmierć, otrzymało nazwę: Täuscher-Wiese (Łąka Oszusta), która do dziś istnieje dla miejsca tuż powyżej „Birkenlehne”. Pochowano rycerza Täuschera w pobliżu dzisiejszego krzyża Wannegießera.

Inna wersja opowieści przenosi cel potajemnych jazd pana zamku Karpenstein do baśniowego zamku po stronie paczkowskiej Wrzosówki. Ów pan zamku miał tam słodkie schadzki w zakazanej miłości z córką pana zamku wrzosowskiego, z którym był w stanie wojny. Aby nie zostać zdradzonym przez ślady kopyt swego konia, użył podstępu, każąc podkuć konia odwróconymi podkowami. Później, ufny w szczęśliwe powodzenie, użył innego konia. Ostrzeżony potajemnie i podejrzliwy pan wrzosowski zaczął się na pana karpieńskiego i zabił go.

Nazwa Täuscher-Wiese sprawia, że pierwsza wersja tego podania ludowego wydaje się starsza i dlatego bardziej uprawniona.

Trzecie podanie opowiada o „pannie z Karpensteinu”. Ta, rozpalona zazdrością, przebiła niewinnego ukochanego i dlatego po śmierci nie może zaznać spokoju. Od tego czasu co sto lat ukazują się pannie młodej, a to ukazanie jest dla niej zapowiedzią szczęścia lub nieszczęścia. Za każdym razem panna z Karpensteinu jest przy tym ubrana w sposób niezwykle fantastyczny i cudzoziemski. Jeśli jest przyodziana w piękne, lśniące i kwieciami bogato zdobione szaty i podaje chleb i owoce, ukazanie oznacza szczęście na przyszłość panny młodej; jeśli jednak występuje w ubiorze ubogim, panna młoda wchodzi w małżeństwo pełne trosk i łez.

Komentarz:

Podania są typowe dla tradycji zamkowych: motyw odwróconych podków (zmylenie pościgu), motyw „panny z zamku” jako ducha zwiastującego los panny młodej. Nazwę Täuscher-Wiese pozostawiłem w oryginale z polskim objaśnieniem, bo to lokalny toponim.

Uzupełnienie (do strony 8)

Nazwa Luczyn (Lutynia) ma zapewne tę samą podstawę co czeska domena i wieś Lautim lub Lautschim, której nazwa pochodzi od louka lub luka = łąka. Zresztą w Czechach jest jeszcze kilka podobnych nazw miejscowości.

Kamenice pochodzi niewątpliwie od kamen = kamień.

Mora lub Morav jest być może, podobnie jak czeska nazwa kraju Morawy (Morava), pochodzenia celtyckiego; mar oznacza po celtycku: woda, murava po polsku: murawa.

Słowo Srokkeri wprawdzie nie wskazuje na czeskie pochodzenie, ale mogłoby być spokrewnione z czeskim široký = szeroki.

Zatem nazwa Lutynia mogłaby po niemiecku brzmieć: Wiesau, Wiesenthal (Łąkowa, Łąkowa Dolina), Mora, tj. Stara Morawa, podobnie z powodu łatwo nawadnianych łąk; w odniesieniu do tej ostatniej nazwy należy wskazać na takie same nazwy po tamtej stronie Śnieżnika w dolinie Morawy. Jeśli Srokkeri jest pochodzenia czeskiego, nazwa ta mogłaby być wyprowadzona z rozszerzenia dna doliny Skrzyńki za Stójkowem. Nazwa Kamnitz lub Kamiss, po niemiecku mniej więcej: Steinau, Steinbach, Steindorf itd., występuje także gdzie indziej w hrabstwie kłodzkim i w sąsiedztwie i ma, podobnie jak nazwa Kamenz, to samo czeskie pochodzenie, ta ostatnia od: Kamenez, co oznacza „zamek skalny”, ponieważ w miejscu dzisiejszego kościoła w Kamieńcu Ząbkowickim czeski książę Brzetysław II w roku

1096 po zburzeniu twierdzy Bardun (Warta) zbudował na skale umocniony zamek graniczny przeciw Polakom.

Komentarz:

Ten „Nachtrag” to etymologiczne uwagi autora o nazwach Lutynia, Kamienica, Morawa, Skrzynka, Kamenz. Część form (Srokkeri) jest zniekształcona przez OCR; autor sam sugeruje powiązanie z „široký” (szeroki). Zostawiłem jego hipotezy bez korekty, jako że są to spekulacje XIX-wiecznego badacza.